

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. JOZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji
Nr. 36.3.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnoszeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 25.

Poznań, dnia 20 czerwca 1915 r.

XXI.



Obraz Serca Jezusowego w katedrze poznańskiej.
Malował Stachiewicz.

„Przyjdź królestwo Twoje!”

Ze już nie leżysz w ciemnym, zimnym grobie,
Po krwawej męce i srogich katuszach,
Lekko na sercu i błogo nam w duszach!
Jezu najśłodszy! Cześć i chwała Tobie!
Za gorzką mękę, śmierć i zmartwychwstanie
Po wszystkie wieki chwala Tobie, Panie!

Mysł nasza płynie w ślad wszędzie za Tobą,
Kędy strapionych, okrytych żalobą
Cieszysz zjawieniem się w postaci własnej,
Promieniającej, świetlanej i jasnej,
I kędy rzesze wierzącego ludu
Doznają Twego ratunku i cudu...

Nam... grzechy nasze przesłaniają Ciebie!
Lecz tak jak wierzym, iż królujesz w niebie,
Wiemy, że w chwilach smutku i niedoli,
Gdy życie gnębi, uciska i boli,
Skoro z ufnością westchniemy ku Tobie,
Wnet Cię uczujemy z ulgą tuż przy sobie.

A gdy na chwilę ucichnie tu burza...
Słońce jaśniejsze roztoczy promienie,
Co naszych smutków rozproszą nam cienie,
Kiedy Ci serce swą wdzięczność wynurza,
To jakby uśmiech Twój błysnął w obloku,
I łza wdzięczności utkwiał w naszym oku!
W ciszy świątyni... u Twoich ołtarzy...
Kędy rój świateł wokół się żarzy...
Mieni nam postać Twoją Hostyja święta!
Raz błada... cicha... smutkiem przestonięta...
Raz tkwi łza tylko... ogromna... zmrożona!
Nie wypłakana i nie osuszona!

Ty cierpisz, Panie! Nam łask płyną zdroje
Z Twoich ołtarzy... pociechy... zasługi...
Tam chleb żywota pokrzepi... Twe usługi...
A Tobie smutne, samotne czuwanie,
Żal nad grzesznikiem, który w przepaść leci
Coraz to nową boleść w sercu nieci!

Ty, sercem matki nad dziećmi swojemi,
Karząc je... cierpisz, że chłostą nękanie,
Że swą skłonnością do grzechów porwane
Rozstać się z nimi nie mogą na ziemi.
I nie pojmują bezmiernej miłości,
Co im wybaczyć gotowa ich złości!

I sercem ojca troszczysz się o losy
Tych, których myśli nie dążą w niebiosy.
Pełen miłości dla nich i obawy,
Czekasz odmiany ich życia, poprawy.
Powrotu synów marnotrawnych żądasz...
Jakże ich często daremnie wyglądasz!

A sercem Boga czujesz brak tej chwały,
Którą powinien Ci oddać świat cały!
Błądzierniwa, zbrodnie i lekceważenia
Wciąż odnawiają Twe krwawe cierpienia.
Pragniesz uznania i czci i miłości,
A tu wokół występki i złości!

Cierpisz... wspomniawszy piekielne otchłanie
I dusz milionów, co zasłuży na nie!
Litości, Panie, dla nich, o litości!
Policz cierpienia za ich nieprawości!
Raczej im odbierz nieśmiertelność duszy!
Ale od wiecznych uwolnij katuszy!

Zlituj się, zlituj! Daj Świętych tej ziemi,
Którychby modły Twój smutek kołły.
A słowa... dusze grzeszników zdobyły
Dla chwały Twojej! Prośbami naszymi
Daj się ubłagać. Ukróć tży i znoje!
O Panie, Panie! Przyjdź królestwo Twoje!

Marya Sulima.

Msza nie zmudzi...

Kto jest dostatecznie przekonany o skuteczności Mszy świętej, o niewysłowionych jej pożytkach i owocach, ten też niezawodnie będzie się starał, jak najęściej jej słuchać.

Pierwsi chrześcijanie, oceniając należycie nieskończoną wartość ofiary bezkrwawej, codziennie uczęszczali na Mszę świętą i codziennie podczas niej przyjmowali Komunię świętą. Dziś — mój Boże! — takiego zapалу u wiernych już nie ma; zaledwie kilka pobożnych niewiast przyjdzie do kościoła w dzień powszedni, mężczyźni prawie wcale nie widać, chyba wyjątkowo. A przecież niejeden z nich mógłby się tak urządzić, że mógłby codziennie choćby pół godzinki na służbę Panu Bogu poświęcić. Słuchanie Mszy świętej jest najwspanialszym dobrym uczynkiem i nieчем tak bardzo Panu Bogu przypodobać się nie można; nawet największe posty i umartwienia i najobfitsze jałmużny nie mają w obliczu Boga takiej wartości, jak nabożne wysłuchanie jednej Mszy świętej.

Powie może niejeden: Ja nie mam czasu w codzień chodzić do kościoła, bo muszę swojego zawodu lub interesu pilnować. Przyznaję, że większa część mężczyzn zależnych, a zwłaszcza będących w służbie i obowiązku, nie jest w stanie słuchać w dzień powszedni Mszy świętej. Ale ludzie niezależni, wolni, mogliby z pewnością nieraz urwać się na pół godzinki od pracy i pospieszyć do kościoła. Tacy znowu tłumaczą się tem, że żal im poświęcić czasu na to, gdyż muszą pracować. Jednakże potrzebniejsze jest słuchanie Mszy świętej aniżeli pracowanie, bo bez niej bodaj się można zbawić. Zresztą Pan Bóg stokrotnie wynagradza każde słuchanie Mszy świętej obfitą błogosławieństwem w sprawach doczesnych i dla tego słusznie mówi stare przysłowie: Msza nie zmudzi, post nie schudzi.

Dowód na to znajdujemy w żywocie świętego Izydora. Był on oraczem, czyli ratajem; chociaż był w służbie »pod panem«, jednak co dzień słuchał Mszy świętej. Słyszając sygnałek, zostawiał wolki swoje w polu, a spieszył na pół godziny do kościoła. Koledzy jego oskarżyli go przed panem, że pracę zaniedbuje, albo się spóźnia. Święty Izydor tłumaczył się, że niczego nie zmudzi z lenistwa, tylko z nabożeństwa. Pewnego dnia chlebobdawca, chcąc się przekonać, jak Izydor będzie orał, wybrał się rychło w pole. Już z daleka zobaczył dwóch mężów orających w białe woły z wielką pilnością. Gdy przyszedł bliżej, owi dwaj mężowie zniknęli. Wtedy zapytał się Izydora, kto mu w orce pomagał. Na to odparł święty oracz: »Nikogo, panie, do roboty nie najalem i nie mam żadnego pomocnika, jeno Boga samego, którego codziennie we Mszy świętej o pomoc proszę«. Wtedy poznał pan, że owymi niewidzialnymi oraczami byli dwaj Aniołowie, którzy mu pomagali w pracy. Od tego czasu już nie ganił świętego Izydora za chodzenie na Mszę świętą w dzień powszedni, przekonałszy się, że przez to nie zmudzi.

Podobnie pomaga Pan Bóg każdemu, co swoją codzienną robotę od słuchania Mszy świętej zaczyna; wtedy robota idzie o wiele raźniej i sporzej, bo na niej jest błogosławieństwo Boskie. Nie mają więc żadnej wynówki ludzie niezależni i niewiasty nie obciążone zbyt pracą domową, kiedy w dni powszednie nie chodzą do kościoła. Wieleż to czasu marnuje się nieraz na próżnowaniu, na obmowach

ze sąsiadami, na grze w karty, na siedzeniu w szynkowni i t. d. A żal ci pół godziny poświęcić Panu Bogu i zbawieniu duszy twojej! Oj, kiedyś w czyściu będziesz tego żałował, że tyle razy w życiu z nie-dbalstwa i opieszałości nie słuchałeś Mszy świętej, kiedy się przekonasz, że przez nią byłbyś sobie zgładził znaczną część kary doczesnej za grzechy i dużo grzechów powszednich!

Słuchajmy więc Mszy świętej jak najczęściej w dni powszednie! Skoro sami na nią iść nie możemy, wysyłajmy na nią przynajmniej dzieci nasze, czeladników i służbę! Dajmy raz po raz kapłanowi ofiarę na Mszę św., aby w ten sposób powetować to, czego zaniedbaliśmy w służbie Bożej i w ten sposób odpokutować za ciężkie grzechy i przewinienia nasze.

Niechaj tedy nikt przez grzeszną opieszałość nie zaniedbuje — jeżeli może — w dni powszednie słuchania Mszy świętej! Święci Pańscy nie mogli nigdy dosyć nasłuchać Mszy świętych, tak wysoko ją cenili. I ty poznasz jej wartość nieskończoną na łożu śmiertelnym. Jak słodko przyjdzie ci umierać w tem przekonaniu, żeś Mszę świętą za życia miłował, nabożnie jej słuchał, należycie ofiarował i nigdy z własnej winy jej nie opuścił! Wtedy możesz napewno ufać w Bogu, że nie zginiesz na wieki, ponieważ tak często najprzyjemniejszą Bogu zanosileś ofiarę, nieskończoną przez nią mu składałeś cześć i chwałę, największą mu sprawiałeś radość i naprawiałeś według sił nieskończoną znie-wagę wyrządzaną mu tyle razy przez swoje liczne i ciężkie grzechy.

Kapłan.

Obrazki przyszłości.

Zestawił Pustelnik.

VII.

Włochy.

Jak się ukształtuje przyszłość Włoch, jednego z najnowszych ustrojów państwowych? Czy u Pana Boga podobnie jak u ludzi krzywdy, popełnione przez państwa, się przedawniają?

Twórcy »wolnych«, zjednoczonych Włoch nie przebierali nigdy w środkach, by dopiąć celu. Podburzali ludność przeciw prawowitym książętom a zwłaszcza przeciw Austrii, która w północnych Włoszech posiadała Lombardję i Wenecję i podkopywali byt państwa kościelnego. Przedewszystkiem osławiony Garibaldi, wielbiony dla swego bohaterstwa i przez wielu katolików, starał się odbić Papieżowi resztę państwa kościelnego. Jakoby cel uświęcał środki! »I bisurman okazuje odwagę«, mówi poeta. Czy nie jest to może palec Boży, że w obecnej wojnie światowej legiony syna Garibaldi, przyłączone do armii francuskiej, przez straszną jakąś pomyłkę ze strony Francuzów niemal doszczętnie zostały wyteplione?

Na czele rewolucyj włoskiej, ściśle spojonej z tamtejszą masoneryą, stanął Wiktor Emanuel, król Piemontu, w północnych Włoszech. Gwałtem i zdradą zdobył Neapol, Toskanę, Modenę i Lukkę, a do wiecznego miasta wkroczył dnia 20 września 1870 roku, właśnie kiedy wojska niemieckie poczęły osaczać Paryż.

Pierwszy król zjednoczonych na taki sposób Włoch, pomimo swego zewnętrznego tryumfu, nie czuł się szczęśliwym. Wyrażał się, że jeszcze żyw uczuwa mękę potępienia. Środze przez niego spoiniewierany i skrzywdzony Papież Pius IX umierającemu roku 1878 królowi wspaniałomyślnie prze-

słał swe przebaczenie. Syn jego, Humbert, r. 1900 padł ofiarą skrytobójcy. Zabór państwa kościelnego nie uszczęśliwił więc dwóch pierwszych a nowych jego panów.

Wiktor Emanuel nie byłby mógł urzeczywistnić planu włoskich spiskowców, gdyby Napoleon III nie był złamał słowa danego Papieżowi i wycofał swej załogi z Rzymu. Równie i polityka Eismarcka, walczącego przeciw Austrii i osłabiającego ją, dopomogła do utworzenia jednego królestwa włoskiego.

Obecnie odniosła zwycięstwo agitacja Francuzów i ich przyjaćiół, by państwo włoskie Austrii wypowiedziało wojnę i zabrało jej częściowo przez Włochów zamieszkane dzielnice, szczególnie wielce ważny port Tryest nad morzem adryatykiem. Król się wahał, bo przeczuwał, że awantura ta może pozbawić go i bez tego nie zanadto pewnej korony, ale wolnomularze i poplecznicy Francji nie przestają propagować wojny z monarchią Habsburgów.

Przy agitacji francuskiej we Włoszech wielką rolę odgrywa rolę zagadnienie rasowe. W czasach przed Chrystusem Panem Grecy i Rzymianie każdego obcoplemięca uważali za barbarzyńcę i wroga. Ewangelia Chrystusowa, ewangelia miłości i pokoju, zbliżyła narody do siebie i jednoczyła je, a »Apostół narodów«, św. Paweł, pisze do Galatów (3, 27 n.), że wszyscy ochrzczeni, czy Żyd czy Greczyn, czy niewolnik czy wolny powinni być jedno w Chrystusie Jezusie.

Nowoczesne spoganięcie zabija w jednostkach i w narodach ducha Chrystusowego i przywraca czasy barbarzyństwa, kiedy jeden naród drugi mienawidził i zwałęzał. Wszak to znaki, poprzedzające powtórne przyjście Zbawiciela: »Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciw królestwu.« (Mat. 24, 7.)

Włochy były sojuszem związane z Austrią i Niemcami. Ale cóż dziwnego, że państwo nie dotrzymujące Bogu i jego namiestnikowi przymierza, nie dotrzymało go drugim państwom? Włochy pomimo umowy z krajami trójprzymierza przerzuciły się na stronę trójporozumienia, ponieważ po pierwsze czyhały na niektóre kraje austriackie, powtórę, ponieważ pobratymstwo parcie je ku Francji, a po trzecie ponieważ potężne w ministerstwie i kraju wpływy masonskie sprzyjają masonskiemu rządowi francuskiemu.

Wmieszanie się Włoch do wojny, pochłaniającej wielkie ofiary i spowodującej drożyznę i głód, mają na sumieniu przede wszystkim wolnomularze. Po wszystkich krajach tylko pozornie ujmują się oni za monarchiami, to jest za państwami rządzonemi przez królów i innych dziedzicznych książąt. Zasady ich, zarówno jak zasady socjalistów, pchają ich do obalenia władzy królewskiej i książęcej a zaprowadzenia wszędzie rzeczypospolitej bez tronu i ołtarza. Tego pragnęli też we Włoszech.

Jakież są najważniejsze przepowiednie dotyczące Włoch?

Roku 1872 poważne rzymskie czasopismo »Civiltà cattolica« niektóre ogłosiła »Proroctwa o naszym czasie«. Powiedziano tam:

»Czcigodna Anna Marya Taigi w Rzymie w roku 1818 obdarzona rzadkim duchem proroczym, mówiła, że w światłości Bożej ujrzała przyszły tryumf Kościoła św. Poprzedzają go okropne przewroty, okrutne wojny i straszne plagi gniewu niebios. W szczegółach opisała przyłączenie się całych narodów do Kościoła, zdumiewające nawrócenie wielu Turków i Żydów. Zapewniała, że nie można

ani wyrazić radości, którą Kościół przejmie się w tym czasie, nie mogącym być — sądząc z pewnych oznak — zanadto oddalonym.

Co specjalnie dotyczy Włoch, to rzymskiemu czasopiśmu znana przepowiednia o losie królestwa. Ale z dyskrecji tylko tyle wyjawia, że ostateczne zwycięstwo Papieżowi przypadnie w udziale.

»Włochy, tak kończy »Civiltà cattolica«, będą miały pokój razera z tryumfem Papieża. Poprzednio doznają bolesnej chłosty, nie wykluczając Rzymu. Chłosta wprawdzie będzie ogólna, ale pomimo to, w szczególnej mierze nawiedzi sprawców okropnej walki przeciwko Stolicy św.

»Dawniejsze zbieje Włoch odsłaniają nam i przyszłość. Za każdym razem kraj doznawał szczęścia, skoro wspomagał duchowną władzę Rzymu. Ileż to temu zadaniu się sprzeniewierzył, zawsze stawał się nieszczęsnym.«

Siostra Róża Colomba trafnie przepowiedziała upadek i śmierć Karola Alberta, króla Piemontu (1831—1848), ojca Wiktora Emanuela. O następcach jego mówiła, że dziecinne prowadzić będą rządy. Po kilku katastrofach nastąpić ma złożenie króla z tronu.

Przedostatni

numer »Przewodnika« z bieżącego kwartału wstępuje z dniem dzisiejszym do domów Waszych, szanowni czytelnicy, zatem już dzisiaj u wszystkich swych przyjaćiół: »Przewodnik«
doprasza się dalszej gościny dla siebie na przyszły kwartał.

Wiernego i szczerzego towarzysza nie odpycha się lekkiem sercem od siebie, każdy prawy a rzetelny człowiek dochowuje mu przyjaźni, a za wierność jego odplaca mu wzajemnością. — »Przewodnik« pragnie i nadal znaleźć miejsce przy Waszych ogniskach rodzinnych, łaskawi czytelnicy, by Wam nieść zdrową, religijną oświatę i służyć radą i pociechą w ciężkiej doli naszej. Nie zwlekajcie przeto z przedpłatą, lecz jak najprędzej ją odnowicie. Zachęcajcie także znajomych swoich, aby sobie »Przewodnika« zapisali.

Pamiętajmy również o naszych braciach na polu walki,

którzy gwałtownie pragną i łakną pociechy religijnej. Ile to już radości sprawił »Przewodnik«, tylko ci powiedzieć mogą, którzy opuściwszy dom rodzicielski, wieś i parafię rodzinną, tam wśród krwawych potyczek, grzmotu dział, wśród osamotnienia i opuszczenia wiedzą żywot niepewny. Dla nich, jak o tem świadczą codziennie napływające listy z podziękowaniami, najlepszym przyjaciелеm i pocieszycielem to — »Przewodnik Katolicki«. I czy odmówimy im tej ostatniej może przysługi? Oby nie mieli do nas żalu, kiedy ty łakną pociechy, zostali niewysłuchani. Zaobserwujmy więc jak najprędzej dla tych biednych, pozabawionych pociechy religijnej braci, wciągnąć w treść i ilustracje piękne »Przewodnika«.

»Przewodnik Katolicki« wraz z bezpłatnymi dodatkami »Domem Rodzinnym« i »Opiekunem Dzieci« kosztuje tylko 70 fen. na kwartał; z odroczeniem do końca 35 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.



Zajazd gości na Żmudzi.

Rysował J. Fałat.

ŚWIĘTA ŻMUDŹ.

Z Prus książęcych przeniosła się pożoga wojenna dalej na wschód po przez Niemen — do ziemi żmudzkiej. Taurogi, Szawle, Rossienie, miejscowości, które w wiadomościach z pola walk często się obijają o uszy, są głównymi miastami Żmudzi Świętej.

O kraju tym starym, ciągniętym się wzdłuż morza Bałtyckiego, pomiędzy dzisiejszymi Prusami a Kurlandją, podajemy otóż kilka szczegółów.

Z pogaństwa do wiary chrześcijańskiej przywiedziona została Żmudź za staraniem, pracą i gorliwością króla Władysława Jagielly r. 1413.

Wielce gorliwy o wiarę św. król ten znał język Żmudzinów, więc do nich ich językiem prze-

mawiał, sam obowiązki apostoła wśród nich pełnił i do przyjęcia wiary św. ich nakłonił.

— Tu na Żmudzi ufundujemy zaraz biskupstwo Żmudzkie w *Miednikach*¹⁾, w kraju tym dla ludności założymy 12 świątyń Pańskich i dochodami je opatrzymy!

Tak przemawiał król Władysław Jagiello do gorliwego księdza kaznodziei z zakonu Dominikanów, księdza Mikołaja Węzyka, który mu w tem nawracaniu Żmudzinów najwięcej dopomógł.

O wielce rozumnej gorliwości króla Władysława Jagielly świadczy to pomyślnie nawrócenie do wiary świętej najprzód Litwinów, a teraz Żmudzinów. Dowodem tego jest także pismo, jakie król ten posłał na Sobór do Konstancji w r. 1414²⁾ przez posła swego Jana z Tuliszkowa.

Głośno wobec zebranych kardynałów i biskupów na Soborze czytał poseł króla Władysława Jagielly, owego pogromcy pod Grunwaldem, strasznych a niepoprawnych Krzyżaków, — że:

w nawracaniu niewiernych nie wolno chrześcianom używać oręża ani zabierać ich majątku pod pozorem zniewolenia ich do przyjęcia Chrystyanizmu (tak nieuczciwie, bezprawnie i okrutnie robili Krzyżacy przy nawracaniu ziem litewskich);

że ani cesarze przez swoje rozporządzenia cesarskie, ani papieże przez swoje bulle usprawiedliwić tej gwałtowności nie mogą...

* * *

Co do przeszłości, rozkładu i urządzeń kraju, tudzież nazwy Żmudź, to wyraz litewski *Ziema* znaczy *nisko*; więc lud nazywa ziemię tę *Ziema*jeis, siebie zaś *Zemajtis*, t. j. krajem niskim położonym, mieszkańcami ziem niskich, dolnych, w przeciwstawieniu do krainy górnej *Auksztote* t. j. właściwej

¹⁾ Miedniki, dziś miasto Wornie, było ustroniem kapłanów pogańskiej wiary Perkuna; pamiętne jest z napadów Krzyżaków i pobytu Władysława Jagielly i Witolda, nauczających wiary Chrystusowej.

²⁾ Konstancja (Kostnica), miasto w Wielkiem Księstwie Badenskiem (w Niemczech), przy wyjściu Renu z jeziora Bodeńskiego, liczy przeszło 20.000 mieszkańców. Odbył się tu Sobór od r. 1414 do 1418 w celu usunięcia schizmy (t. j. odszczepieństwa) w Kościele, w którym wybrano równocześnie 3 papieży, i w celu stłumienia nauk kacerskich i naprawienia Kościoła od głowy i członków. Tu potępiono naukę kacerską Jana Husa, księdza i profesora uniwersytetu w Pradze.



Krajobraz żmudzki.

Rysował S. Witkiewicz.

Litwy. Od tej była Żmudź odgraniczona rzekami Niemnem, Niewieżą i Dubissą, nad którymi prześliczne, uroczne rozciągają się doliny.



Na lewo: Przeprowa na promie przez Niemen. Na prawo: Pasiwisko.
Na dole: Wieśniak żmudzki.

Rysował J. Fałat.

Lud żmudzki nie chętnie gromadził się w miastach. Wsie nawet, często lasami otoczone, składają się z chałup, zdala od siebie rozrzuconych.

Na granicy od Krzyżaków, z którymi twardy Żmudzin w końcu XIII wieku zacięte staczał walki, wznosiły się zamki dla obrony kraju, jak Bissena, Wielona, Kowno. Od Ragnety aż do Miednik całą przestrzeń pokrywały lasy święte. Także cały kraj nazywa się Świętą Żmudzią.

Według dawnych podań pierwsze ślady cywilizacji europejskiej mieli do Żmudzi przynieść rzymscy wychodźcy. Podobniejszem do prawdy jednak jest, że skandynawscy¹⁾ rozbójnicy łupili to pobraże litewskie i założyli tu pierwsze najdawniejsze osady, jak Płotele, Jurborg, Wielonę. A tych osad musiało być sporo, bo w nazwiskach dawnej szlachty żmudzkiej pozostał ślad napływu skandynawskiego, jak: Ejsmont, Dowmunt, Mongird, Norwid, Dowgird, Gintowt i inni.

* * *

¹⁾ Skandynawia, największy półwysep Europy, oblany od wschodu Bałtykiem, od zachodu Atlantykiem, od północy morzem lodowatym, obejmuje dwa królestwa: Szwecję i Norwegię. Ludami skandynawskimi nazywamy ludy germańskiego pochodzenia, zamieszkujące Danię, Norwegię, Szwecję, wyspy najbliższe i dalszą większą na północy wyspę Islandię. Pogańscy Skandynawowie czyli Normanowie, nie mogąc się wyżyć w swych skalistych nieurodzajnych ziemiach, napadali i łupili w VIII i IX wieku po Chrystusie najbliższe brzegi państw, wjeżdżając na swych statkach uściami rzek w głąb krajów. Około roku 1000 przyjęli Normanowie wiarę chrześcijańską i utworzyli potężne państwo w Skandynawii. Dzikie ich drużyny zwane Waregami posuwały się Dźwiną i Dnieprem do Konstantynopola i dały początek państwu ruskemu.

Dziś Księstwo Żmudzkie złączone z Litwą, od czasu unii z Polską wchodzące w skład Polski¹⁾, zachowuje zawsze pewną odrębność. Koło miasta Połagi ma Żmudź dostęp otwarty do morza Bałtyckiego. Ta Żmudź święta, ta ludność przeważnie rolnicza jest gorąco przywiązana do swej wiary świętej, jak świadczy prześladowanie, którego od dawna doznaje od dzikich wielkorządców Rosyi, jak świadczy niedawna, straszna rzeź, dokonana na ludności wiejskiej w *Krożach*²⁾, bohaterstwo broniącej swej świętej ojców wiary.

Dawniej wśród ludności żmudzkiej najpierwsze miejsce zajmowali *Kunigasy*, rodzaj szlachty, arystokracji miejscowej. Kunigasy nie dążyli jednak do władzy i panowania, więc na Żmudzi przechowało się daleko więcej swobody gminnej i życia patryarchalnego, niż we właściwej Litwie.

Ludność żmudzka wynosi około 900 000 dusz; w tem przeszło 600 000 Żmudzinów, około 170 000 Żydów, 50 000 Polaków. Reszta rozdzieliła się na Rosyan, Niemców i Łotyszów³⁾. Ludność polska, około 40 000 zaściankowej szlachty — n. p. Laudańska szlachta we wsiach nad rzeką Lau-

da — jest właścicielką prawie wszystkich większych posiadłości.

Żmudzini mówią narzeczem języka litewskiego.

¹⁾ Połączenie Litwy z Polską nastąpiło już w roku 1386 przez ślub królowej polskiej Jadwigi z wielkim księciem litewskim, Jagiełłą.

Potem była unia Litwy z Polską w Horodle nad Bugiem w r. 1413, a w 150 przeszło lat później unia w Lublinie za ostatniego z Jagiellonów króla Zygmunta Augusta.

²⁾ Kroże, miasteczko na Żmudzi, głośne w Polsce całej ze straszego prześladowania o wiarę, jakiego tam dopuszczali się byli gubernator wileński Orzowski i jego niecny pomocnik Klingenberg.

³⁾ Łotysze, czyli Letowie, szczep aryjski albo indoeuropejski, zamieszkują część Inflant, Kurlandyi i okolice Kowna, a należą do tej samej gromady ludów co i Litwiny w dorzeczu Dźwiny i Niemna.



Rybacka z Żmudzi.

Rysował S. Witkiewicz.

Główne miasta Żmudzi są: Szawle, Rossienie, Taurugi, Kroże, Telsze; Wornie, dawniej zwane Miednikami, do r. 1895 były siedzibą biskupa żmudzkiego, który teraz rezyduje w Kownie.

W swej »Pieśni o ziemi naszej« poeta nasz, Wincenty Pol, tak pisze o Żmudzi:

Żmudź to święta! Ziemia Boża!

Na pół leśne jej obszary,

A na polu strojne w zboża:

Wolny oddech ma do morza,

I wszystkiego ma do pary:

Bo lud wierny w ziemi żywej

I nie skapo tej ojczyzny!

Tam nie błyszcza pyszne gmachy,

Ale za to duże chaty

I wysokie dobre dachy,

Lud dorodny i bogaty.

Po nad drogą krzyżów pełno,

I kapliczek tuż przy domu:

Lud odziany szarą wełną,

Pełen serca, pełen sromu,

I zażywny i niemarny.

Pracowity, gospodarny,

I poważny i nabożny;

Jednej krwi z tym swoim panem,

Jednej wiary z tym kapłanem.

Pan nie bywa tam wielmożny,

Nie rozrzutny, ani butny:

A ksiądz biskup Boga sławi,

Do dobrego wiedzie ludzi,

I jak ojciec błogosławi

Na odpuszcie »świętej Żmudzi!«

J. B.

Byle wrócić na zagon ojczysty.

(Historyjka z wojny.)

Skreślił D. B.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem wiosna w całej pełni spłynęła na tę krajną smutku i łez, pożogi i spustoszenia, na mogiły żołnierskie i cmentarne krzyże; przeszła ciepłym powiewem po zbolącej ziemi i stoczyła się w rowy strzeleckie, chwytając miękko i ciepło za zatwardziałe serca wojaków i napęliając je jakąś dziwną tęsknotą i żalem.

Chłopy polskie stały się milczące i zadumane. Hej, wiosna! Czy i tam, w domu, już ziemię świętą przytuliła? Czy skowronek już zawodzi swoje trele i jaskółki już zawitały i bocianisko, pocziwiec, czy już klekoce na swojej rodzinnej topoli?

Fracek chodził, jak błędny. Od czasu, gdy ujrzał, jak się kwiatki pomiędzy grobami zazieleniły, spokoju mu nie dało i tężyzna okrutna piersi mu rozpierała. Jeno raz spojrzeć na swoją chatę, jeno raz pola obejść, jeno raz w kościele parafialnym się pomodlić, raz żonę i curochnę kochaną uściskać, to potem chętnie wróci i jeżeli tak mu Pan Bóg przeznaczył, to w tej obcej ziemi kości swoje złoży. Gdyby tak urlop dostać choć na tydzień! Ale gdzie tam teraz o tem myśleć, teraz, gdy nieprzyjaciół codziennie całą siłą atakuje i żołnierz każdy musi być na posterunku, gdzie nie tylko każdy chłop, od jenerała do pospolitaka jest niezbędnym, ale nawet co dzień posiłki nowe a niezliczone ściągają.

Dziś, jak na dobitkę, Fracek dostał z domu list.

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — pisał mu teść. — Oznajmiam Ci, jako Twoja żona

powiła Ci syna i że matka i dziecko zdrowe, czego i Tobie z całego serca życzymy. Chłopaka już my ochrzczili, a ksiądz dał mu na imię Wojtek, jako, że na świętego Wojciecha na świat przyszedł. — A w polu jeszcze dosyć my wszystko pokonczyli, jeno, że się trochę opóźniło, bo bardzo długo było zimno. Ale jak tam zboże będzie sypać, to Bóg wie, bo to ani superfosfatu, ani chilijskiej soli kupić nie było można. Na tym ślaku, gdzie miała być pszenica, to jest owies, bo się w jesieni nie zdążyło obrobić, gdyż, jak wiesz, Kuba też poszedł na wojnę i koni też nie było i ledwie się z wybierką perek i buraków zdążyło. Trzoda też jest zdrowa, jeno jałówka od trzech dni jakoś nieswoja, a klempa od dzisiaj ładnego ma cielaczka. Ta wielka maciora oprosiła się w wielki tydzień i ma dwanaście proszczaków, a żrą tak, że ani niepodobno, i ładnie się chowają, więc przyniosą ładny grosz, bo wieprzowina teraz bardzo droga. — Więc Cię łasce Bosce polecam i Najświętszej Pannie! Bywaj zdrow i nie smuć się. Co daj Boże, Amen.«

Czy się Frackowi nie miało serce rwać do domu, gdy taki list otrzymał? Toć miał syna, synaczka, następcę i spadkobiercę, którego z takim upragnieniem oczekiwał. Mało sto razy list do ust przyciskał i Panu Bogu za szczęście dziękował, a gdy do rowu wracać musiał, to list za pazuchę schował, aby go ciągle mieć na sercu i w wolnej chwili jeszcze raz odczytać.

Kompania Frackowa miała za zadanie pilnować mostu, który z wielkim mozołem nad kanałem rzucono, i czuwać pilnie, żeby się Anglicy albo Belgijczycy nie podczołgali i przejścia nie zniszczyli, bo każdej chwili mogło być potrzebne.

Żołnierze wkopali się w rowy i urządzili się w nich, jak w domu, zupełnie, jakby zamieszkać tam mieli Bóg wie, jak długo. Kiedy po tej strasznej bitwie weszły tydzień niemieckie wojska Anglików o parę mil na zachód odpędziły i na Dunkierkę całą siłą waliły, to tutaj, na tyłach był spokój, i zdarzyło się, że przez dni parę ani jeden strzał karabinowy nie padał, jeno zdala huk armatni było słyhać, jakby grzmot, że aż ziemia drżała, a statki blaszane w »untersztandach« porozrzucane, od wstrząśnięcia dzwoniły. Wtedy to żołnierze, co do pilnowania zostali, wyłazili ze swoich jam na wierzch, a nie mając co robić, ryby sobie we wodzie na wędkę chwyтали i różne inne zabawy wymyślali.

Ale teraz to się skończyło, bo Anglikom nowe wojska przysłali, więc znów się do kanału przybliżyli i pozycje niemieckie po prawej stronie wody, jak dawniej bez przerwy, choć już mniej gwałtownie, ostrzeliwali.

Kanał zbytnio szeroki nie był, i po brzegach miejscami gęsto krzewami pokryty, ale żaduch od niego szedł okropny i straszny, bo we wodzie i krzakach trupów pełno leżało, i angielskich i belgijskich i niemieckich, i od jakichś czarnych i brązowych poganinów, których Anglicy z całego świata na wojnę pospędzali.

Miejscami to we wodzie takie kupy tych cielsk różnych i wozów potrzebanych i armat i karabinów leżały, że chociaż głęboko było, a to ręka, to noga, to kopyto końskie, to łeb ludzki, jedno przy drugim sterczało, czasem tak gęsto, żeby pewnie, nie maczając zbytnio nóg we wodzie, na drugą stronę przejść można.

Wszystko to gnęło i śmierdziało, ale uprzątnąć trupów nie było można, bo co się żołnierz który na ochotnika trochę z rowu wychylił, tak zaraz,

jak na komendę, z drugiej strony do niego ogniem siarczystym sypać zaczęli.

Po obydwóch stronach strzeżono kanału pilnie, jak oka w głowie, rano i wieczorem, we dnie i w nocy. Chociaż Anglicy nie przypuszczali, aby Niemcy teraz właśnie przejść mieli do zaczepki, to jednak byli czujni, bo już im nieraz figla wyplatali i spadli na nich jak piorun właśnie tam, gdzie ich się najmniej spodziewali. Teraz oto nieprzyjacieli leżał tam, po drugiej stronie, niedaleko od wody, i wykorzystwał bardzo zgrabnie każde zakrycie. Czy to krzaczek, czy wierzba, czy dołek, czy górką, wszystko było spożytkowane, za każdym pnem, za każdym ścięciem końskim, za każdą kupą trupów się poukrywali i oszańcowali. Pokopali rowy, posypali wały i dzień i noc leżeli na czatach, a działa swoje tak pochowali, że nikt nie mógł zmiarkować, skąd ogień praży.

Stanowiskom niemieckim granaty i szrapnele nieprzyjacielskie dokuczały strasznie i jednej spokojnej godziny im nie dawały. Żołnierze robili wprawdzie, co mogli, aby się od nich zabezpieczyć, ale to wszystko nie wystarczało i deszczu pocisków stale wstrzymać nie zdołalo. Szczególnie siedziała gdzieś w jakiejś dziurze jedna bateria nieprzyjacielska, która się nadzwyczajną brawurą i bardzo celnymi strzałami odznaczała. Chłopy polskie, którzy się kupy trzymali, nazwali ją »Skaraniem Boskiem«, bo ile razy swym grubym, potężnym basem grać zaczęła, tak zwykle mimowoli powtarzali: Skaranie Boskie, już znowu zaczynają; a głos miała odmienny od innych, że każdy ją od razu po pierwszym wystrzale poznał.

»Skaranie Boskie« stało się na seryo plagą dla pozycyi niemieckich. Każdy ją słyszał i każdy straszliwe skutki jej pocisków co chwila oglądał, ale skąd te pociski szły, gdzie się bateria ukrywała, tego nikt nie wiedział. Starano się wszelkimi siłami, aby ją wykryć i pod ogień artyleryjski wziąć, ale nawet lotnicy wypośrodkować jej nie mogli, tak dobrze była ukryta. Można się wprawdzie było trochę orientować wedle kierunku pocisków, ale cóż to znaczyło, kiedy nawet przez najlepsze szkła nic dojrzeć nie było można.

Dwa razy już kapitan oznajmił kompanii w imieniu wyższej władzy, że żelazny krzyż i trzysta marek nagrody otrzyma ten, kto ją wykryje, i wzywał, aby się ochotnicy meldowali, ale się nikt nie zgłaszał, bo każdy wiedział, że prawie na niechybną śmierć by poszedł. Dziś znowu kapitan kazał przez feldfebla wezwanie powtórzyć, żelazny krzyż i trzysta marek, ale znowu ochotnik żaden nie wystąpił.

Tego dnia Fracek jeszcze więcej był zadumany, niż zwykle. Na dowcipy towarzyszków odpowiadał półgębkiem i drepił w rowie na miejscu z nogi na nogę, jakby mu kłopot jakiś wielki spokoju nie dawał.

— Fracek, — rzekł do niego Kuźma, — chcesz papierosa? Żona przysłała mi dzisiaj trzy paczki »Noblesów« od Ganowicza, wiesz, tych »Extra«, co to najlepsze są. Zapalisz?

— Nie chcę, — odbąknął Fracek i obrócił się tyłem.

— Oho, — rzekł Kuźma do Pelca z Dziećmierowa. — Fracka okrutnie coś gryść musi, bo ani papierosa nie chce, a wiadomo przecie, jaki na ćmika łakomy zwykle.

Pod wieczór, kiedy feldfebel przechodził rowem, Fracek go zatrzymał.

— Panie feldfebel, — rzekł, — tych pieniędzy

to ja tam już nie chcę, ale gdybym tak urlop choć krótki do domu dostał, to bym poszedł na ochotnika, tej baterii szukać.

— Co? Urlop? Teraz? Zwaryował! — odrzekł feldfebel i odszedł. Ale uszedłszy parę kroków, zawrócił. — Zapytam się pana kapitana, — rzekł do Fracka i poszedł dalej. Potem przed samem złuzowaniem znowu odszukał Fracka.

— Dwa tygodnie urlopu, — rzekł, — jeżeli bateria zostanie tak wykryta, że będzie ją można ogniem artyleryjskim zmusić do milczenia.

Fracek był w siódmym niebie. Wiedział wprawdzie, na jak niebezpieczną wyprawę się waży, ale urlop! Może Bóg poszczęści i pozwoli mu odwiedzić swoich.

Zaraz też zaczął szykować się do drogi. Karabin zostawił, bo i tak na nic by mu się nie zdał, ale wziął rewolwer i pałasz, a za cholewę załknął długi, wyostrzony, jak brzytwa nóż, który mu Gottlieb Jesse, stary znajomy, bo pochodził z Borówca, pożyczył.

— Idź z Bogiem, — krzyczały za nim chłopcy, — spisuj się dobrze.

Pogoda w ostatnich dniach była ładna. Księżyc dopiero cieniutkim sierpem na niebie wisiał, a gdy wieczór zapadł, zaległy niebo białe gęste chmurki, tak, że sierpa prawie wcale widać nie było. Na niezmiernem, ciemnem sklepieniu niebieskiem błyszczały, jak oczy dziewczyny, to słabiej, to znowu mocniej, tu i owdzie gromadki gwiazd.

W tę noc, kiedy Fracek wychodził szukać »Skarania Boskiego«, ruszył się naraz gwałtowny wiatr i jął hulać sobie wzdłuż kanału. Jakoby przez ostatnie spokojne dni chciał tylko nabrać nowych sił do igraszki po tym krwawym stepie. Pędził całą siłą po wodzie i ziemi, gwizdał w krzakach i targał koronami drzew, zrywając całe pęki liści i rzucając je na wodę lub roznosząc na wszystkie strony w powietrzu.

Ale dla Fracka wiatr ten był pomyślnym. Będzie się mógł śmieiej czołgać, nie usłyszą tak łatwo jego kroków i nie zobaczą go w ciemnościach. Więc przeżegnał się i puścił w drogę. Kierunek już sobie za dnia wedle linii, skąd pociski szły, był uplanował. Podszedł najprzód z pięćset kroków w lewo i tam w miejscu, gdzie kanał najbardziej był zawalony trupami, chciał przeprowadzić się na drugą stronę, a potem prosto naprzód. Stąpił więc ostrożnie, szukając nogą oparcia, i znalazł je tuż pod powierzchnią, tak, że nogę ledwie ponad kostkę zanurzył. Ale potem było już głębiej, i dopiero na środku kępka jakaś ponad wodą wystawała. Lecz gdy doszedł do niej, jakiś osłizły trup widocznie się osunął, a Fracek stracił równowagę i runął do wody. Nie starał się więc już wcale wydostać na wierzch zapory, jeno podpłynął te kilkanaście kroków do drugiego brzegu. Wnet też domacał nogą gruntu i wylaźł całkiem na brzeg. Woda najprzód spływała z niego strumieniem, potem ciurłała w cienkich sznurkach na ziemię. Dreszcz go przeszedł, ale otrząsnął się i pobiegł dalej. Chwycił ręką w zamiarze, aby się przekonać, czy listu nie zgubił. List był na swoim miejscu, leżał na samym szkaplerzu. Fracek począł się modlić do Pana Boga, aby mu pozwolił baterię odnaleźć. Wszakże potem do domu pojedzie, synaczka nowonarodzonego obaczy, pole obejdzie, żonę i córuchnę uściśnie i swojskiem powietrzem odetchnie. Hej, naprzód, naprzód!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasze obrazki.

Panna Marya Bocheńska otrzymuje złoty krzyż za wybitne zasługi około pielęgnowania chorych.

Gdy losy kraju się ważą, a mężczyźni krew za ojczyznę przelewają, skupiają się pod sztandarem Czerwonego Krzyża niewiasty patriotyczne, niosące pomoc i pociechę rannym braciom i ojcom. W lazaretach i po szpitalach pracują jako pielęgniarki, by złożyć ojczyźnie i cierpiącej ludzkości winną ofiarę. Nie brak w szeregiach tych sióstr miłosierdzia i panien świeckich dusz prawdziwie bohaterskich, które z narażeniem własnego życia i z wielkim zaparciem się siebie tuż za linią bojową rannych opatrują. A jak żołnierzom w dowód waleczności i bohaterstwa dają medale i krzyże, tak też otrzymują niewiasty, poświęcające się na polu walki, osobne oznaki i nagrody. Otóż wysoki oficer austriacki wręcza właśnie, jak widzimy na obrazku, złoty krzyż z wstążką, rodacze naszej pannie Maryi Bocheńskiej, która jako pielęgniarka wybitnie położyła się na służbę.

Panna Marya Bocheńska otrzymuje złoty krzyż za zasługi około pielęgnowania chorych.



X. Biskup dr. Faulhaber na polu walk na Zachodzie.

Że biskup bawi na froncie, to zdarzenie dość rzadkie. Przed kilku tygodniami wybrał się Biskup z Spiry, X. dr. Faulhaber, za pozwoleniem niemieckiej władzy wojskowej, na pole walk do Francji, by odwiedzić żołnierzy bawarskich, należących do jego diecezji. X. Biskup odprawił dla swych żołnierzy sześć nabożeństw polowych. Kościoły, w których głosił kazania, były po większej części zniszczone przez pociski nieprzyjacielskie. Razu pewnego zdarzyło się, że wojska, które miały właśnie wyruszyć na przyjęcie swego pasterza, dostały w ostatniej chwili rozkaz udania się na front, celem odparcia ataków francuskich. Po nabożeństwie, w godzinach popołudniowych, izwiedzał dostojnik kościelny



X. Biskup dr. Faulhaber na polu walk na Zachodzie.



Venizelos, były prezes ministrów greckich, u podnóża piramid w Egipcie.

zwykle znajdujące się w pobliżu lazarety polne lub liczne cmentarze, na których spoczywają ciała poległych żołnierzy. Wszyscy podziwiali odwagę swego biskupa, gdy się razu pewnego wybrał do daleko wysuniętych, zaledwo 25 metrów od linii nieprzyjacielskich oddalonych rowów strzeleckich, gdzie przebywali właśnie żołnierze z jego diecezji. Nawet o biednych wojakach, cierpiących na tyfus, nie zapomniał. Zaczę X. Biskup z narażeniem życia własnego odwiedził i tych, do których nikt dostępu nie ma. Że wizyta dostojnika kościelnego i pasterza była niespodzianką, miłą dla owieczek, że niezwykle gościa i dobrego ojca, współczującego z dołą swych diecezjan, witano z serdeczną radością, zrozumie każdy, kto choć troszeczkę umie się wżuć i wmyśleć w położenie wojaków, leżących nieomal od roku w rowach strzeleckich. Ile rad, ile nauk pięknych, ile słów pociechy usłyszeli żołnierze, zaszczycent odwiedzinami swego biskupa, z ust

wymownego i natchnionego księcia Kościoła. Wizyta takiej dost. jnej osoby i wśród warunków tak niezwykłych z pewnością pozostanie na długo w pamięci wdzięcznych diecezjan.

Venizelos, były prezes ministrów greckich, u podnóża piramid w Egipcie.

Przed kilku miesiącami przeżywała Grecja chwilę przemową: wskutek nalegań trójporozumienia wy-

stąpić ona miała zbrojnie przy boku Anglii, Francji i Rosji przeciw Turcji i Austrii. Zwolennikiem wojny był przede wszystkim Venizelos, najwybitniejszy grecki mąż stanu i prezes ministrów. Ale w sam czas zażegnał jeszcze król grożące niebezpieczeństwo wystąpienia Grecji, sprzeciwiając się planom Venizelosa, chcącego wciągnąć kraj w wir walk europejskich. Venizelos, jak wiadomo, podał się wskutek niepowodzenia swego do dymisji, a zarazem opuścił Grecję, udając się na wyspę Kretę, skąd zrobił wycieczkę do Egiptu. Widzimy go u podnóża sławnych piramid w pobliżu miasta Kairo.

Dodatek.

O krawcu Spencerze i jego czeladniku.

(Humoreska.)

I.

Po dziś dzień mieszkańcy piekiel tę samą naturę zachowali, co ongi za dawnych, lepszych czasów. Dzisiaj tak, jak wtedy szatan chytry, przezorny, kłamliwy, łakomy na duszę, chwytła na lep nieostrożnych, zastawiając na nich sidła, gdzie tylko sposobność ku temu się nadarzy.

O prawdziwości tego twierdzenia mogliby nas pomiędzy innymi n. p. mieszkańcy miasta Siedlec na Podlasiu przekonać. Utrzymuje się tamże aż do dnia dzisiejszego pomiędzy ludźmi prawdziwe, jak twierdzą, zdarzenie, w niniejszem opowiadaniu streszczone.

Przed stu mniej więcej laty żył w gubernialnem mieście, Siedlech, mistrz krawiecki, sławny imiępan Kacper Spencer, sławny na całe miasto krawiec, gdyż wyrobami jego kunsztu przyzodobiła sobie plecy nie tylko cała honoracya miejska, ale i szlachta okoliczna.

Pewnego zimnego wieczorka, w lutym, siedział sobie imiępan Kacper przy swoim warsztacie z nożycami w rękę, przemyślając nad tem, jakby najlepiej, bez wielu sztukowań, wykroić ze swych starych pantalonów ubranie dla najmłodszego synka, Jasia, kiedy nagle drzwi do pracowni na rozcież się otworzyły i do izby wpadła dobrej tuszy jejmość, pani prezydentowa miasta, jak Spencer, rzucawszy tylko okiem, zaraz poznał, cała zadyszana.

— Mój mościupanie Spencer! — przemówiła jejmość, pochwaliwszy Pana Boga, co chwila teliu dobywając, — przychodzę do was... z wielką prośbą... Otóż mój mąż imiępan prezydent... potrzebuje... Ach, jak mi serce bije... — mówiła z przestankami, podczas gdy pan majster zerwawszy się ze zydlu, schwycił pośród głębokich ukłonów za porzucony na warsztacie codzienny swój tołubek i z pospiechem go na grzbiet wciągał, — potrzebuje więc koniecznie frakowego ubrania... Ale też tu gorączka u was, niby w rozpalonym piecu! stopić się można niby sadło przy ogniu... pozwól, że baszlik zdejmę z głowy i usiędę.

Usiadłszy na podstawionym z wielką skwapliwością stolku i odkrywszy głowę, mówiła pani prezydentowa dalej:

— Wystaw sobie waćpan mój ambaras: mojego męża, imiępana prezydenta, frak, pantemony i kamizelkę, cały więc garnitur, pocięły mole miejscami na siekanke, tak że tu i owdzie dziury świecą! Co za żarłoczność i złośliwość w tak miżernym gadzie! Wprawdzie garnitur nie był znowu tak bardzo nowy, od czasu naszego ślubu, ale jeszcze bardzo dobry, z cienkiego, dukatowego sukna.

— No, no, a zatem przeszło 25 lat, dziękuję! — pomyślał sobie majster.

— Niktby tam zresztą tego smutnego wypadku nie brał sobie tak bardzo do serca, — ciągnęła wymowna matrona gładko, gdyż płuca jej zaczerpnęły tymczasem powietrza, — gdyby na nieszczęście nie przypadała u nas w mieście i to właśnie pojutrze wielka uroczystość poświęcenia nowego gmachu szkolnego! Wystaw sobie waćpan, poświęcenie szkoły i oddanie takowej miastu na ręce imię-

pana prezydenta! Na ten festyn zjeżdżają senatory, kuratory, profesory, gubernatory, bies tam wie zresztą, jakie jeszcze doktory, dosyć, że sama gruba zwierzyna! Uważasz, jaki pasztet nam podają i to już pojutrze. Skoro wiadomość o tem z kancelaryi gubernialnej w piśmie urzędowem doszła do rąk mego męża, imiępana prezydenta i tenże mi jej udzielił, struchlałam z przerażenia. Biegnę zaraz do wielkiej dębowej szafy w sieniach, otwieram, szukam między szatami, przewracam i co znajduję? Wielki Boże! o mało nie zemdlalam ze zgrozy. We fraku dziury, w pantalonach dziury, w kamizelce dziury! Masz tobie! Co tu teraz począć? Stoję sporą chwilę w osłupieniu, niby Lotowa żona. Tego garnituru mój mąż, imiępan prezydent na siebie wziąć nie może, myślę sobie potem, ludzieby go wysmiali, jaśnie wielmożny gubernator sfukał, zdegradował, ba! na Sybir posłał! Lecz jakżeż tu ziemu zaradzić i w takiej nagłości? Wtem mi się przypomina: Acha, jeśli kto, to imiępan Spencer z tego kłopotu nas wybawi! O, złoty majsterku, ratuj! Ta twoja igielka wiem, że cudów dokazuje!

— Hm, ciężki termin, — bąkał głęboko zadumany majster, — na pojutrze mówi jejmośćpani prezydentowa.

— Właśnie na pojutrze, — powtórzyła niecierpliwie matrona, — pojutrze od samego rana mój mąż, imiępan prezydent będzie czekał na gości przed ratuszem, każdy go więc sobie obejrzy od stóp do głów, gdyż stać tam będzie zapewne kilka godzin, czekając na dygnitarzy. Potem mówki będzie miał na powitanie, na wiwat, na pożegnanie, jak tam wypadnie! I to wszystko ma się odbyć w dziurawym garniturze! A, pfe! Spaliłby się ze wstydu taki wysoki urzędnik jak prezydent, a ja żona jego zagrzebałabym się w ziemię! Widzisz, mosanie, w jakim bigosie się znajdujemy? Ty sam tylko, mościupanie Spencer, z tej toni wyratować nas możesz i mam nieplonną nadzieję, liczę napewno, że nam pomożesz, mościupanie Spencer, przemów jeno.

— Przepraszam, ale zawód muszę zrobić jejmośćpani prezydentowej, — odezwał się nareszcie, wzdrygając ramionami majster, — Przez jeden dzień i jedną noc cały, wielki garnitur wykończyć, to niepodobno! Dzisiejszego dnia bowiem już nie liczyć. Słońce dawno już zaszło, a zanim wezmę miarę, ukroję i sfastryguję, zrobi się noc głęboka; w tej na zapas wyspać się muszę, pozostaje mi więc na wykonanie jedna doba. Przy tak delikatnej robocie i dla takiej osoby muszę ja sam wszystko własną uszyć ręką! Nie, nie, takiej pracy podjąć się nie mogę!

— Ależ mój majsterku najdroższy, bójcie się Boga, cóż ja nieszczęśliwa niewiasta pocznę? Pomyśl tylko mościupanie Spencer! Od tego fatalnego fraka cała karyera nasza zależy! Niechajże jego ekscelencya jwp. gubernator zobaczy... a byłby chyba ślepym, gdyby nie miał zobaczyć, że imięp. prezydent, mój mąż, pozwolił sobie wystąpić wobec niego i całego dygnitarstwa w samych dziurach... ach, te obrzydłe mole! wtedy sąd ostateczny dla nas się rozpocznie; koniec naszego panowania tu w tem miasteczku. Ekscelencya zgromi pana prezydenta, złaje, zrzuci go z urzędu, pośle na posilenie tamdotąd, gdzie pieprz rośnie... za obelgę, za zniewagę majestatu samego w osobie ekscelencyi. Ach, omdle-wam, umieram napróżd już ze wstydu i ropaczy na

myśl tylko samą! I ja biedna niewiasta cóż pocznę z dziećmi! A kto mnie będzie miał na sumieniu? Ty, imiępan Spencer!

I tak długo błagała, płakała, łamała ręce, aż majster ustąpił, przyrzekłszy podjąć się dzieła.

— Lecz, czy na czas wykończę, — dodał, — to znowu inne pytanie, musiałbym chyba biesa samego... tfy!... zaprosić sobie do pomocy!

— No, to już dobrze, skoroś się tylko podjął mospanie! — zawołała pocieszona jejmość i uradowana klasnęła w dlonie, — ja tobie ufam i wiem, że gdy weźmiesz w robotę mospanie, to też i wykończysz, chociażby nawet z pomocą kusego, i uradowana pożegnała majstra, bardzo łaskawie głową mu kiwnąwszy.

Majster pozostawszy sam, spory czas drapał się za uchem i głową kiwał, wcale nie błogim myśłom widać oddany.

II.

Na drugi dzień od samego rana, skoro się tylko obudził, imiępan Kacper wziął się zaraz do dzieła, poczyniwszy wieczorem stosowne przygotowania. Widocznie wziął sobie do serca słowa jejmości pani burmistrzowej. Chodziło tu zresztą nie tylko o pana burmistrza i jego rodzinę, ale także o honor własny, całego cechu, ba, więcej jeszcze, o honor całego miasta! I jakże się tu lenić? Pracuje więc gorliwie, nie ruszy się krokiem z miejsca, nie je nawet sam; skoro przypadnie godzina zwyczajnego posilenia, pani majstrowa uproszona, karmi małżonka, niby małe dziecko, a tak się zapracował, że ani nie uważa prawie, jak jasny dzień z wesołym słońcem znikał i zmierzchy wieczorne zapadły. Mimo tej skwapliwości i pośpiechu majster powalpiewa jeszcze ciągle, czy ubranie na czas wykończy.

— Nie gniewałbym się wcale, — mówi sobie od czasu do czasu, — gdyby mi tak choć z czeluści piekielnych pomoc przybyła!

Tymczasem mroki wieczorne w ciemności się zamięły i igielka majstra, chociaż tenże siedział przy oknie, błędzić zaczęła. Domyśliwszy się wtedy p. Kacper, że mu światła potrzeba, miał huknąć na żonę, kiedy troskliwa niewiasta wniosła właśnie jarzącą świecę wraz z kulą szklaną, z poza której za świecą na warsztacie ustawionej, majster widzi niby w dzień jasny i nie ustając, szyje z całą gorliwością, jakoby o życie chodziło! Już i stróże na ulicach wygwizdują dziesiątą, jedenastą, dwunastą... a pan Spencer szyje i szyje bez wytchnienia.

Skoro ostatni ze stróż przesiał gwizdać dwunastą, naraz w kominie coś zairzepotało właśnie tak, jak kiedy wielki ptak do lotu się zrywa; spuszcza się coś ciężkiego na dół, spada na ognisko wielkiego komina, nie całkiem jeszcze wystygłe. Majster, chociaż zajęty całkiem swą pracą, błysnął jednakiem z pod oka i mrowie przeszło po nim od stóp do głów; przed nim stał... duch przeklęty w własnej postaci! Któżby kusiciela nie poznał? Cały czarny, ze skrzydłami nietoperza, na łbie rog, ogona schować nie może, bo obcisło w kurtę przybrany. Imiępan Spencer zdrętwiał w pierwszej chwili z przestachu. Zerwał się potem ze stolka, chce niby uciekać, lecz nogi mu się plątają. Drżąc na całym ciele otworzył jak szeroko usta, oczy wytrzeszczył i przerażony patrzy na straszdyło. Przypomina mu się cobyś, że od złego ducha odżegnać się można, chce więc prawą rękę podnieść do czoła, lecz udźwignąć jej nie może — ciąży niby ołowiana!

— Kłaniam się unieźlenie, — przemówił tymczasem piekielnik, podchodząc, — na wasze życzenie imiępanie majsterku, stawiam się do roboty! Lecz co

wam to? Dusza u was na ramieniu! Wszakżeście mnie tak gorąco pragnęli, a teraz skorom przyszedł, najchętniej nurka dalibyście pod ziemię? Lecz także i jam zawinił brakiem zastanowienia się i uchybieniem przeciw formom towarzyskim! Powinienem się być domyślić, że taka niezwykła wizyta o północy z głębokich czeluści bez żadnego kwiatka t. j. we własnej postaci podziła wam na nerwy i pójdzie aż w same pięty! No, ale złemu zaradzić jeszcze można!

I podskoczywszy, prychnął, przewrócił w powietrzu kozielka i przed zdumionemi oczyma majstra stanął wychudzony czeladnik krawiecki z koziańbórką i haczykowatym nosem. Do pleców miał przymocowaną torbę podróżną, z której wyglądały łokieć, nożyce i żelasko do prasowania. Z pomiędzy gęstych, rudych kudł tylko na głowie wystawały różki, lecz trzeba się było dobrze przypatrzyć.

— Czeladnik krawiecki, do usług asindzieja! — przedstawił się wśród ukłonów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Z dyceczyi.



— Kanonikiem honorowym przy poznańskiej kapitule zamianowany został w miejsce zmarłego w roku zeszłym kanonika X. prob. Mojzykiewicza z Przementu, obecny dziekan dekanatu koźmińskiego, X. prob. Adam Adamczewski z Mokronosa.

— Umarł w Zdunach dnia 11 czerwca tamtejszy były, długoletni proboszcz-emeryt, X. Roman Jaensch. Nieboszczyk liczył 76 lat życia a 49 kapłaństwa. Eksportacya z Zakładu Sióstr Miłosierdzia do kościoła odbyła się w niedzielę, dnia 13 bm., nazajutrz złożono zwłoki wśród licznego udziału wiernych na wieczny spoczynek. Niech odpoczywa w pokoju i światłość wiekuistą niechaj mu świeci na wieki!



Wiadomości bieżące.



Zainteresowanie sprawą polską

rośnie z dnia na dzień, w tym samym prawie stosunku, w jakim powiększa się nieszczęście ludności polskiej, nawiedzionej zawieruchą wojenną.

I tak *angielski krajowy komitet* niesienia pomocy Polsce, z ks. arcybiskupem z Canterbury na czele, wysłał do Królestwa kuchnię polową, która wyżywić może dziennie 300 osób i wyposażona jest na pięćmiesięczną działalność.

W Szwecyi zaś najznakomitsi pisarze oddają pióra swe na usługi sprawy polskiej, zapoznając ludność z dziejami, piśmiennictwem i stosunkami Polski i domagając się dla niej lepszej przyszłości.

Od czasu do czasu odzywają się też tu i owdzie

głosy nienawiści ku Polsce

jak napaści duńskiego żyda Brandesa albo świeżo artykuły korespondenta berlińskiego »Lokalanzeigera«, Cronheima, który o rodakach naszych w Królestwie wyraża się stale z pogardą, nazywając ich »Pollacken«. Brandesa napiętnowały już różne wielkie pisma zagraniczne jako pospolitego oszczercę, owego Cronheima zaś poskromi z pewnością władza, która zakazała wszczynania sporów partyjnych.

Co do nas samych, to wobec tego wszystkiego ciągle uprzedzić sobie musimy, że *przyszłość nasza zależy od Boga i od nas samych* i przede wszystkim musimy

ratować nieszczęśliwych braci naszych

w Królestwie i Galicyi. Bo Bóg ulitować się może tylko nad tymi, którzy swym najbliższymi litość okazują. Świętą przykłą daje nam *Najprzew. ks. biskup Sapicha w Kra-*

kwieć, który stale zwiedza okolice, przez które co dopiero przeszła pożąga wojenna, i wśród dymiących jeszcze zgłiszczy pociesza, wspomaga i ratuje biedne ofiary wojny. Świeżo zwiedził niestrudzony Arcypasterz w towarzystwie ks. arcybiskupa Symona ziemię kielecką, powiaty jasielski, samborski, krośnieński i przemyski, witany wszędzie jako wybawca i pocieszyciel w ciężkiej doli.

W sejmie pruskim

obradowała komisja budżetowa z udziałem przedstawiciela Polaków nad sprawą wyżywienia ludności. Uchwalono utworzyć Towarzystwo zbożowe na rzeszę niemiecką, któreby pod nadzorem kanclerza regulowało dostarczanie artykułów spożywczych, a ceny najwyższe ustanowiło tak, aby wykluczone były nieusprawiedliwione zarobki i lichwa. Minister rolnictwa zapowiedział, że w połowie lipca nastąpi taksonowanie tegorocznych zbiorów przez lantratów i że w braku sił roboczych dostarczać się będzie do żniwnych prac jeńców.

W sobotę odbyło się *posiedzenie w pełnej izbie*, na którym przyjęto nową ustawę rybacką. Przy końcu posiedzenia wyłonił się między postępowcami i socjalistami a zachowawcami spór o t. zw. fideikomisy i o zmianę prawa wyborczego.

Wojna.

Ubiegły tydzień również nie przyniósł na żadnym z frontów tyle oczekiwanego rozstrzygnięcia.

W północnej części wschodniego frontu

toczyły się walki niezwykle zacięte i krwawe nad Dubisą, Windawą i na południe od Niemna. Większe bitwy stoczono pod Szawlami, Ejszagolą, Sawdynikami i nad drogą z Maryampola do Kowna. Rosyjanie sprowadzili tutaj znaczniejsze posiłki, ale nie zdolali zmienić na tym froncie ogólnego położenia, które dla nich jest dość niekorzystne.

W środkowym Królestwie

udało się wojskom niemieckim wskutek nagłego ataku zająć przednie stanowiska rosyjskie między Bolimowem a Sochaczewem, Rosyjanie zaś daremnie kusili się o odbicie utraconych rowów i utwierdzeń.

W Galicji

spzymierzone wojska niemiecko-austriackie wypierały Rosyan z nad Dniestru i Prutu, zajęły Stanisławów, Żurawów i Sieniawę i wkroczyły w ziemie rosyjskie na pograniczu Besarabii. Ściągnięte posiłki nie umożliwiły Rosyjanom powstrzymanie pochodu przeciwnika, czego dowodem przełamanie pozycji rosyjskich na linii między Czerniawą i Sieniawą przez wojska generała Mackensena, gdzie 10 tysięcy Rosyan dostało się do niewoli.

Na pograniczu austriacko-serbskiem

rozpoczęły się znowu potyczki, które jednak nie miały większego znaczenia. Serbowie zajęci są obecnie obsadzaniem Albanii i to w porozumieniu z Włochami. Zajęli już Elbasan i zbliżają się do Morza Adriatyckiego, aby zdobyć sobie połączenie morskie ze swym krajem.

Na półwyspie Gallipoli

toczyła się walka głównie pod Ari Burnu i Sedil Bar. Wojska angielsko-francuskie poniosły znaczne straty, ale nie ustawały w atakach, by wyczerpać i zmęczyć Turków, do czego jednak daleko.

Na włoskim froncie bojowym

najzaciętszymi były walki nad rzeką Isonzo. Tutaj udało się Włochom, wśród wielkich strat, zająć miejscowości Montfalcone, Karfreit i Tolmino na lewym brzegu rzeki, natomiast pod Gorycą i Plava zostali odparci, tak iż na ogół położenie nie zmieniło się na korzyść tej lub owej strony.

Z zachodniej widowni walk

donosiła główna kwatera o lezustanych atakach Francuzów pod Loreto, Neuville, Souchez i w lesie le Prêtre, które jednak po części były bezowocne. Zajęcie stanowisk niemieckich w Neuville i Souchez okupili Francuzi ciężkimi stratami. Natomiast pod Sonain i le Mesnil w Szampanii wojska niemieckie zajęły stanowiska francuskie na znacznej przestrzeni i utrzymały je mimo gwałtownych ataków przeciwnika.

Na morzu

przedsięwzięła flota włoska ostrzeliwanie wybrzeża dalmatyńskiego, flota austriacka zaś zatopiła na wodach Adriatyku kłazownik angielski i włoską łódź torpedową. Poza tem zatopili niemieckie łodzie podwodne dwie angielskie łodzie torpedowe, a Turcy zniszczyli na morzu Czarnem rosyjski okręt do ścigania torpedowców.

Orędzie Stanów Zjednoczonych do Niemiec

okazało się nie tak groźne, jak pierwotnie głoszone, gdyż rząd amerykański zaprotestował w niem wprawdzie stanowczo przeciwko zatapianiu statków handlowych bez poprzedniego zbadania i ocalenia ludzi, ale równocześnie przyrzekł swą pomoc w rokowaniach między Niemcami a Anglią w sprawie wolnego dowozu żywności dla cywilnej ludności niemieckiej. Sprawa ta nabrała jeszcze większego rozgłosu przez to, że sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, Bryan, znany jako zwolennik pokoju, ustąpił ze swego urzędu z powodu treści orędzia prezydenta Wilsona.

Co robi Rumania,

czy przyłączy się do jednej ze stron walczących, czy też nadal trzymać się będzie zdala od walki? Pytanie to zajmuje wciąż jeszcze umysły wszystkich. Podobno rząd rumuński byłby gotów stanąć po stronie czworopporozumienia, gdyby mu przyznano Bukowinę, Transylwanię i Banat, które to ziemie należą do Austrii, a razem stanowią obszar, równy prawie dzisiejszej Rumunii. Tymczasem Rosya sprzeciwia się zajęciu całej Bukowiny i Banatu przez Rumunów, bo część Bukowiny przeznaczyła dla siebie, a część Banatu dla Serbii. Na razie kraje te są skórą niedźwiedzia, który jeszcze jest w lesie.

Skrzynka do listów.

— **M. w O.** Różne książki niemieckie z prorocztwami swego czasu wydała katolicka księgarnia nakładowa »Verlagsanstalt (vorm. G. J. Manz)« w Ratisbonie. Wymieniamy: Honert »Prophetenstimmen«, dalej »Das Buch der Wahr- und Weissagungen« i »Ausgewählte Weissagungen«. Niektóre z tych książek zawierają i przepowiednie o odbudowaniu Polski.

Poradnik prawny.

I. D. 15. Nieszczęśliwy wypadek trzeba było zaraz zameldować u komisarza. Może byłoby się coś dało uzyskać od Rolniczej Spółki Zawodowej. Teraz, gdy kosztą leczenia przed kilku tygodniami starosta krajowy od Pana ściągnął, nie zrobić nie można, gdyż starosta, jako zastępca Spółki Zawodowej, zapłaconych kosztów leczenia zwrócić nie zechce. Ponieważ 14-letni chłopiec obowiązkiem ubezpieczenia nie podlega, mógł starosta zażądać kosztów leczenia od gospodarza.

M. M. 555. Sprawa nie jest jeszcze załatwioną. W tych dniach musiała żona otrzymać wezwanie, aby się udała do zakładu w Ławencinie pod Jarocinem do dalszej kuracji. Niech więc tam dotąd jedzie i wyzyska pobyt w zakładzie możliwie jak najdłużej. Suchot żona nie ma. Trzeba odczekać, jaki skutek pobyt w Ławencinie odniesie.

M. B. w S. Na tak egolnikowe zapytanie nie można dać odpowiedzi. Jeżeli chłopiec uczy się rzemiosła i jest zobowiązany chodzić do szkoły uzupełniającej, to może być zmuszonym i do chodzenia na ćwiczenia »Jugendwebru« także w święta i niedziele. Tylko wtenczas, jeżeli zmudzi ćwiczenie dla nabożeństwa, karany nie będzie. O tem pisałyśmy już kilka razy.

F. N. w O. (Cölleda). Jeżeliście kontrakt podpisali, to niema, innej rady — trzeba dalej pracować. W razie zerwania kontraktu i porzucenia pracy, przyaresztują Was i posła jako jeńców cywilnych do innej miejscowości i będziecie musieli pracować za jedzenie. Bie chlebodawca nie może. W czasie pokoju byłoby sposób na niego, ale podczas wojny trudno Wam, obokrajowcom, swych praw i krzywd dochodzić. Trzeba cierpieć do czasu.

E. B. w Z. O zapomogę wojenną można się starać u komisarza w P. — Skutek zalczyć będzie od tego, czy soltys i komisarz proszę poprą, lub nie. Jeżeli Pan ma 150 morg gospodarstwa, to będzie trudno coś uzyskać, ale spróbować można.

K. 100. Zapomogi wojennej Pani nie otrzyma, jeżeli soltys z góry przeciw niej się oświadczy. Udać się Pan do komisarza i proś o przyznanie zapomogi. Komisarz musi sprawę oddać do wydziału powiatowego (Kreisauusschuss), który o tem decyduje. Wydział albo raczej »Landrat« zapyta się komisarza i soltysa, czy Pan potrzebuje zapomogi. Jeżeli więc ci przeciw zapomogę się oświadcza, to wydział powiatowy prośbę odrzuci, a apelacji nie ma.

M. K. w B. Skarżyć albo raczej denuncjować o »zakłócenie spokoju domowego« (Hausfriedensbruch — najście domu) nie można, bo przeciwnik nie wtargnął do pańskiego domu i nie został trzykrotnie do wyjścia wezwany. — To są rzeczy, jakie często się zdarzają. Prokuratorem na pewno nie będzie elcicla, niech się zajmować, czuwać je

I każe P. samemu skarżyć. — Skoro żona także biła i cz.... zniszczyła, to nie radzi my skarżyć, bo obie strony otrzymają małe kary pieniężne i poniosą wysokie koszty. Żona może otrzymać osobną karę za zniszczenie cz....

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** Zwykłe miesięczne zebranie **III Zakonu św. Franciszka z Asyżu** odbędzie się w niedzielę, dnia 27 czerwca, o godzinie 1,30 po południu w kościele Bożego Ciała. Uprasza się o liczny udział.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

Nadesłane przez X. prob. Wachowskiego: Na bezdomnych ze sprzedaży obrazków za inicjatywą p. hr. E. Bnińskiej ofiaruje Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Zaniemyślu 100 m.

X. prob. J. Guder skłádka z parafii Kamienieckiej II rata: Z folwarku Lechowa 12 m. Z Karczewa od gospodarzy i ludzi dominialnych 178,40 m. Z Kamieńca od gospodarzy 85,10 m. Z Kamieńca od ludzi dominialnych 41,50 m. Z Cykwa i Cykówka 188 m. Z Hub Cykowskich 34 m. Z Ujazdu 42,25 m. Z Hub Ujejskich 4,80 m. Z Kowalewa od gospodarzy 57,30 m. Z Kowalewa od ludzi dominialnych 11 m. Z Ujazdu 53,70 m. X. prob. Guder 22 m. Razem 730,35 m.

J. Czajka z Barcinka 10 m. Żołnierze Wincenty Deger 6 m. Walenty Deger 5 m.

X. prob. Nkiewicz z Solca n. Wartą (IV rata): Ludzie dominialni z Lubrza 16 m. 2-ga rózka panien z Sulęcina 11,82 m. W. Abramowicz 1 m. A. Zaworski z Solca 10 m. X. Y. 4 m. 3-cia rózka panien z Sulęcina 12 m. Róża panien z Sul. Przemiarków 11 m. M. Kowalska 3 m. Kasperski z Krzykós 5 m. Razem 73,82 m.

X. prob. Kozik z parafii Zduńskiej: X. prob. Kozik 20 m. Ze skarbony św. Antoniego 50 m. Od członków Różańca żywego mężczyzn 20 m. Od członków Różańca żywego Matek chrześ. 9 m. Od członków bractwa Opatrzności Bożej 20 m. N. N. 10 m. E. Wojciechowski 2 m. M. Nowacki 1 m. K. Stanisławska 1 m. M. Stanisławska 1 m. W. Dutkiewicz 5 m. M. Feige 5 m. A. Skrzypczak 3 m. M. Matecki 10 m. O. Mańkowska 5 m. J. Reinach 3 m. K. Szymanowska 3 m. E. Steczniewska 1 m. B. Wojciechowska 25 fen. M. Krzekotowska 5 m. Służebne z klasztoru 11 m. J. Cierniewski 10 m. J. Krzyżanowska 3 m. A. Sobański 1 m. W. Trawński 10 m. F. Laser 1 m. F. Krystek 3 m. J. Miński 2 m. W. Matuzewska 3 m. F. Kubiak 3 m. J. Bielawski 3 m. A. Jędrkowiak 1 m. X. Jachecki 5 m. A. Kaczmarek 1 m. M. Aplikowska 1 m. R. Hoffmann 2 m. E. Szwareka 1,50 m. S. Jędrzak 10 m. L. Pawłowski 10 m. I. Minta 10 m. S. Kaczmarek 2 m. W. Dutkiewicz 2 m. F. Skrzypczak 3 m. W. Włański 3 m. K. Farmańska 1,50 m. J. Grobelny 3 m. S. Dziewczyńska 2 m. A. Szyrner 5 m. W. Markowski 5 m. M. Malszak 2 m. J. Więcek 1 m. A. Szymanowska 3 m. J. Ostach 1 m. M. Ostach 1 m. A. Lis 1 m. W. Urbanowicz 2 m. K. Skrzypczak 1 m. S. Marszałek 1,50 m. M. Wygala 4 m. W. Bajorek 3 m. M. Loba 3 m. J. Roszczak 6 m. Fr. Minta 5 m. T. Roszczak 5 m. A. Łopaczek 2 m. M. Radajewska 2 m. J. Czelusta 3 m. J. Kruppa 2 m. M. Radajewska 50 fen. E. Zimmermann 4 m. W. Becker 2 m. I. Andrzejewski 3 m. M. Chojnacki 30 m. M. Kolańczyk 2 m. J. Wojciechowski 1,50 m. St. Polowicz 3 m. St. Józefowa 2 m. J. Grobelny 5 m. Z. Karolewska 3 m. A. Nowak 3 m. N. N. 1,25 m. Razem 400 m.

Za pośrednictwem żołnierza J. Wiśniewskiego od żołnierzy ze wschodniego placu boju: J. Wiśniewski 2 m. W. Urban 2 m. Sz. Wozniak 3 m. W. Nowicki 1,50 m. J. Piasecki 1 m. J. Wiczorek 1 m. K. Maik 1 m. Fr. Kowalski 1 m. Z. Brelński 1 m. K. Fiola 50 fen. Razem 14 m.

W. Frankowski z Trzemeszna 6 m. Kaźmierczak z Poludowa 70 f. X. prob. Górski z Wielichowa zebrane przez M. Bossą od dziewcząt w Gradowicach 5 m. X. prob. Flach od S. Balcera z Zabartowa 3 m. X. I. Piotrowski z Gostynia od kilku osób 37 m.

K. Lewandowski z Smietowa 5 m. X. Siczynski z Pempowa od K. Grzeszkowiak ze Srok 10,05 m. Żołnierz St. Sledz 5 m.

X. prob. Spychalski z Roska: W. Pawlik 10 m. P. Izidor 1 m. X. X. 115 m. W. Wylegała 2 m. M. R. 20 m. F. Helak 7 m. W. J. 6 m. Fr. Wachowiakowa 2 m. J. Stochaj 1 m. K. Mumot 2 m. S. Pawlik 30 m. M. Taciak 1 m. W. Wicher 2 m. Fr. Bajelczyk 1 m. K. Mądrowski 1 m. D. R. 2 m. St. Grzesz 2 m. Jan Jarka 1 m. T. Maszek 1 m. M. Sotek 1,50 m. W. Fręsko 5 m. Matki chrześcijańskie 4,15 m. J. Domina 3 m. W. Waśko 5 m. T. Górecki 1 m. S. Chwaścianek 4 m. A. Mela 3 m. B. Bielazikowa 2 m. W. Stańko 1 m. R. Fręsko 10 m. M. Fręskówna 2 m. T. Izidor 2 m. P. Rissman 1 m. J. Drajewski 1,50 m. I. Wylegała 3 m. A. Łusiówna 1 m. St. Mela 2 m. P. Mela 2 m. M. R. 3 m. W. Broniewska 1,50 m. M. Krygowski 35 m. A. Rączkowska 3 m. Fr. Luchmowa 3 m. Razem 306,65 m.

X. dziekan Kinowski z Oporowa: W. Pomykała 5 m. A. Wojciechowski z Drobnina 2 m. X. K. z O. 20 m. Razem 27 m.

W. Błaszak z Kamionki 5 m. X. C. Kolańczyk z Salzwedel 10 m. A. Bernardt z Gaju 5 m.

J. Karpińska skłádka z Pospolnego 21 m.

X. prob. W. Skonieczny od ludzi dominialnych z Zakrzewa 13 m.

J. Zieliński z Chocicza 10 m. Weiss z Borku 6 m. R. Sobański z Dusznik 10 m. J. Krzywański z Mikstatu 5,50 m.

X. prob. Gulecki z Sulmierzy: Mieszkańcy Chruszczyn II rata 57,25 m. Róża matek ze Sulmierzy 177,85 m. Mieszkańcy Sulmierzy II rata 432,80 m. Róża panien ze Sulmierzy 126,50 m. Róża matek z Cwałiszewa 100,95 m. Róża panien z Cwałiszewa 14,30 m. N. N. 20 m. Krolowa z Lipin 3 m. W. Brodala 10 m. S. Stankiewicz z pola walki 2 m. J. Lis z pola walki 5 m. St. Stybaniewicz z pola walki 2 m. Razem 952,65 m.

X. prob. Klemt z Sierakowa skłádka od Kółek Różańcowych i innych osób 470 m.

X. kurator Sittek od ludzi z Friedrichshof 6,50 m. Krych 1 m. Wyszkowska 1 m. Musiał 3 m. Razem 11,50 m.

Żołnierz Zerbini, sanitaryusz, 3 m. Żołnierz J. G. z pod Verdun 2 m.

X. prob. Maciejewski z parafii Móreckiej III rata: Z Mórki: Skórnicka 10 m. Cislawska 2 m. Kaźmierski 5 m. Durowicz 7 m. N. N. 5 m. Litka 5 m. — Z Melpina: Woźniak 1 m. Maciejewski 2 m. Mańczak 10 m. Tyrakowski 4 m. Borowski 7 m. M. Duda 2 m. Hasiak 3 m. Jankowski 1 m. — Z Bodzynie: Wawrzyński 3 m. Szymański 3 m. Troszyńskie 2 m. Wawrzyński 3 m. Ratajczak 2 m. — Z Gawron: Wachowicz 20 m. Dworzakowe 40 m. J. Borowski 20 m. M. Borowski 25 m. J. Zimowski 10 m. Zimowska 5 m. — Z Jelenie: Lewandowski 2 m. Pietrak 3 m. Żyła 1 m. Razem 203 mk.

Z Poznania: N. N. 2 m., Nowicka 5 m., Włodarczyk 3 m., N. N. 10 m. Padolak z Góry parafia Uzarzewska 15 m. X. S. J. z P. 50 m. A. Kaczmarek z Schmachendorf 2 m. St. Dereszewicz z Delmenhorst 20 m.

X. kapelan Mehler z Dortmundu zebrane na zebraniu Bractwa Różańca św. parafii św. Trójcy 55,12 m., oraz od kilku osób tejże parafii 10,50 m., razem 65,62 m.

X. prob. dr. Sypniewski z Ostroroga: H. Modrzejewska 5 m. T. Modrzejewski 22 m. Towarzystwo Wyborcze 27 m. Hachuj 2 m. N. N. 4 m. Razem 50 m.

X. M. Strehl z parafii Ponieckiej (dalsza rata): Z Ponieca: T. Kosik 3 m. J. Lokś 2 m. N. N. 3 m. J. Głab 10 m. N. N. 20 m. N. N. 2 m. B. Chudzińska 1 m. Trzeci Zakon parafii Ponieckiej 10 m. J. N. 3 m. L. Łazarski 12 m. S. Gólczyński 11 m. N. N. 1 m. N. N. 3 m. L. Łazarski 5 m. — Z Rokosowa 157,70 m. Z Sowin 66,50 m. Z Golinki 2 m. Z Śmiłowy 14,50 m. Ogółem 326,70 m.

J. M. z Obornik 5 m. Z Bottropu M. Dudkowiak 5 m. i W. Waleczak 5 m.

Od żołnierzy z wschodniego pola walki: J. Wojciechowski 4 m. Fr. Elias 3 m. St. Polaszek 3 m. S. Wahl 2 m. A. Wościński 1 m. R. Witkowski 1 m. Razem 14 m.

Za pośrednictwem X. J. Mazurowskiego w Kolonii (III rata): J. Olenicki 100 m. Robotnicy z Hersel 35 m. N. N. 2,75 m. Razem 137,75 m.

S. Janachowski z Budzyna 10 m.

Ogółem złożono **104,254,10 m.**

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Na życzenie wyszczególnia się:

X. Ludwiczak od siebie i parafian Długiej Gośliny (IV rata) 430 m. złożone w Banku Włościańskim. — O. B. Mazurowski z Rotterdamu skłádka od Holenderczyków 300 m., złożona w Banku Włościańskim. — Na bezdomnych złożono w Banku Związku Spółek Zarobkowych 23 marki od chóru śpiewackiego i 10,50 m. z okazji ślubu pp. Turstowskich we Wronkach; ofiarodawcom składa się na tej drodze w imieniu nieszczęśliwych Królewaków szczere „Bóg zapłać”. X. Reszelski, proboszcz, Wronki.

Do Jeneralnego Konsystorza Administratorskiego w Poznaniu wpłynęły następujące składki:

X. dziekan Waleczak z parafii Gorzyckiej: Gorzyce 365 m., Dechanowo 320 m., Sulnowo 360 m., Słabomierz 137 m., folwark Nadborowo 30 m., razem 1212 m.

X. prob. Lipowicz z parafii Nieparckiej 21,25 m. W. Toja z Lucimia 5 m. X. Świeczkowski 3 m. X. dr. I. z Rumian 3,15 m.

Na chleb św. Antoniego.

Żołnierz P. Górski z podziękowaniem za wystuchaną prośbę 1 m.

Na kaplicę Serca Jezusowego.

Żołnierz P. Górski z podziękowaniem za wystuchaną prośbę 1 m.

Kalendarz.

Niedziela (4-ta po Zielonych Świątkach), 20 czerwca, **Flora**, **tyń, Julianny** p. — **Poniedziałek**, 21 czerwca, **Alojzy**, **Gonzga**. — **Wtorek**, 22 czerwca, **Paulina** b. — **Sroda**, 23 czerwca, **Edeltrudy**, **Agrypiny** p. — **Czwartek**, 24 czerwca, **Jana**, **Chrzeciela**. — **Piatek**, 25 czerwca, **Febronius** p. i m., **Prasera**. — **Sobota**, 26 czerwca, **Jana** i **Pawła**, **Benigiusza**.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 20 czerwca Koźmin i Wenecja. — 21 czerwca Lutogni i Zinn. — 22 czerwca Mokronos i Pakość. — 23 czerwca Odolanów. — 24 czerwca Pogorzela. — 25 czerwca Pogrzebów, — 26 czerwca Raszków.



Dnia 21. maja zmarł wskutek ciężkiej rany w lazarecie etapowym na zachodzie nasz ukochany syn, brat i walek, s. p.

Jan Woźny

w 21. roku życia, o czym krewnym i znajomym donosi w smutku pograżona

rodzina.

Usarzewo, 10. 6. 1915

Rada i pomoc prawna

w wszelkich sprawach cywilnych, wojskowych, rentowych, podatkowych itd. udziela się; reklamacje, wnioski i podania do wszelkich władz wyknuje się sumiennie, starannie i rzetelnie za wynagrodzeniem umiarkowanym w biurze porady prawnej

Ależego Henkiego
w Czarnkowie,
ulica Wieleńska nr. 1.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

w Poznaniu, św. Marcin 69

poleca książeczkę

Żal doskonały

ważny środek zbawienia.

Cena 10 fenygów.

Żal doskonały gładzi grzechy śmiertelne już przed spowiedzią św. i dla tego to taki ważny środek zbawienia, bo może pozyskać łaskę Bożą oświecającą przez żal doskonały, kto się nie może wypowiadać. Jeżeli nauka o żalu doskonałym potrzebna dla każdego, to najwięcej w obecnym czasie dla naszych braci przy wojsku. Każdy każdej chwili musi być gotowy na śmierć. Dla tego też nikt nie powinien zaniedbać zakupu tej książeczki i posłania jej krewnym, znajomym na pole bitwy. Cena bardzo niska, bo **tylko 10 fenygów**; **kto zamawia listownie dołączyć powinien 3 fen. na porto.**

Zakupić można w każdej księgarni i w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, św. Marcin 69.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczelego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/11, obok kościoła,

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla assesterek i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radca Prof. Enters i Prof. Krukenberg) i był asyst. Prof. Strassmanna w Berlinie. Tel. 2604.

Książka na czasie!

Nakładem naszym ukazała się co dopiero bardzo ciekawa książka, której przeczytanie może być niezmiernie pożytecznem właśnie teraz w czasie zawieruchy wojennej. Książka ta nosi tytuł:

Nieśmiertelne Świeczniki Narodu Polskiego

Trzydzieści opowiadań z życia Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek zebrał i opracował **Adam Kompf.**

W barwnych opowieściach przesuwają się przed nami ten chlubny poczet, którego światło promienne teraz zwłaszcza w czasach ogólnej udręki, leczyc może i krzepić dusze znękaną.

Dzieńko zawierające 280 stronnie druku, w pięknym wydaniu, ozdobione 12 artystycznie wykonanymi obrazkami, kosztuje w oprawie **tylko 3 Marki**, z przesyłką poczt. **3 Mk. 20 fen.** O łaskawe liczne zamówienia uprasza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu, św. Marcin 69.



Żadne odbarwiający kremy wodne!

Błyszcz na trzewiki **Nigrin**

daje bez trudu beznaganny, głęboko czarny, nie odbarwiający, wysoki blask!

Natychmiastowa dostawa!

Także tłuszc na trzewiki i proszek mydlany »Schneekönig« (pierwszorzędnym wytwór) i fio kowy proszek mydlany »Goldperle«.

Eleganckie nowe plakaty!

Fabrykant: **Karol Gentner, Göppingen (Württbg.)**

Związek mszanny

przy kościele Najśw. Panny z Lourdes. **X. X. Misyonarzy** w Krakowie. w Nowej Wsi. Karta wpisowa: 1 M. Za członków »Związku mszannego« odprawia się w tym kościele dwanaście msz św. po wieczne czasy.

Adres: **X. X. Misyonarzy** Kraków 9. Nowa Wieś.

Pisarz gospod.

wolny od wojskowości, biegły w książkowości gospod., najchętniej syn włościański, potrzebny od 1. lipca 1915 do **Siernik**. Zgłoszenia przyjmuj **Kaliski — Sierniki** per Rogasen. (810)

Ucznia

przejmiesz zaraz **J. Nowakowski, trym.** Środa, ul. Kościelna.

Gospodyni

znająca się doskonale na wszelkiem gospodarstwie domowem, umiejąca dobrze gotować; dotąd pełniła obowiązki jako samodzielną gospodyni w pierwszorzędnym domach (oraz u XX. Proboszczów), poszukuje od 1. lipca r. odpowiedniego stanowiska. Zgłoszenia pod nr. 835 do eksp. Przewodnika Katolickiego.

Czeladnik

stelmachski

na stałą pracę może się zgłosić.

Ramant Dłonie

Żewitsch.

Wziewczyzna dziejska

starsza, porządna i pracowita, umiająca cokolwiek gotować i ze zamyłowaniem do drobiu, potrzebna od 1-go lipca lub później do nauczyciela na wieś. Zastęgi podług zdolności. Zgł. do eksp. Przew. pod nr. 818.

Do mego zakładu ogrodniczego poszukuję natychmiast lub od 1-go lipca dzielnego, samodzielnego, młodego

pomocnika

wolnego od wojskowości, przy wolnym stole i stancyi; także uczeń zgłosić się może.

Adam Figlarz, technik, Tel. 93. Og. odniewo handlowe **Szamotuły (Santer).**

Organista

samotny, obeznany z pracą bankową i biurową, który z powodu wojny stracił posadę i całe swoje mienie, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łask. zgłoszenia przyjmuje eksped. Przew. Kat. pod nr. 801.

Potrzebna zaraz

dziewczyzna

w wieku 15—16 lat do małego miasta jako **slużaca**. Zgłoszenia do eksped. Przewodnika pod nr. 811.

Cenago
 pierze i bieli bez
 twardzi i szkodliwego
 Mała paczka 35%
 Duża paczka 65%
 Wyrób
 Chem. fabr.
 Ergasta
 Czesław
 Nagórski
 Pr. Stargard

Dr. Falgowski
Medyka dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2073.

Na Czerwiec!
 Najśw. Serce Pana naszego Jezusa Chrystusa
 czyli rozmyślania na niesięce Serca Jezusowego oraz
 pierwszy piątek każdego miesiąca zebrane z pism
 Alfonsa Liguorego przez **St. Omera**.
 2 tomy, każdy tom po 1 marce, z przes. 1,60, za zał. 1,8
 Najlepsza to zapewne książka do rozmyślań o Najś
 Sercu Jezusowym! Głęboka pobożność i pokora ser
 a przytem szczytne myśli, śmiałość i podniosłość uczuć
 jakie przebijają w tych rozmyślaniach są wyrazem wy
 kiego daru modlitwy, jakim autor jaśnieć musiał.
Do nabycia w każdej księgarni.
 Odwrotnie dostarcza
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań — Posen O. L.

Zakład dentystyczny
 Praktykuję od roku 1899.
Wprawianie
szluczków zębów,
Piombów. (287)
 Zatrucie nerwów i leczenie
 chorych zębów.
J. Czerwiński, dentysta,
 Poznań, św. Marcina 54
 z przodu i. piętro.

Podziękowanie i pokwitowanie
 Dnia 1. lipca odrąbi się za wszystkich, którzy złożyli
 ofiary na kościół w Siedleminie msza św. (trze
 cia w roku bieżącym).
 W dalszym ciągu złożyli: P. i T. Pietraki 3 mk., Ger
 truda Tschamer z siostrą 3 mk., Magdalena i Katarzyna
 Spychalskie, Pobiedziska, 6 mk., Bartłomiej Małeski, Gra
 bowsee, 3,10 mk., Kazimierz i Gertruda Iwański, Warnan.
 4 mk., Wal. Frano. i Jadw. Wiśniewscy, Gródzisko, 10 m.
 Jan, Maryanna, Cecylia, Wojciech, Walerya Szuldrzyńscy,
 Boguszyn, 10,05 mk., J. K. z Czermina (o zdrowie) 5 mk.,
 Maryanna Jasikowska, Karczewo, 3 mk., Fran. Szefer, Neu
 Utm, 3,10 mk., Tom. Gnacy, Sośnica, 6 mk., Józef Gnacy,
 Sośnica, 3 mk., Wal. Mikołajczak 6 mk., Maryanna Mikołaj
 czak 3 mk., Fr. Schubert 6 mk., Roach, Scholastyka, Włady
 sław, Franciszek, Anna, Jadwiga, Antoni i Zofia Gry
 glowie 50 mk., B. Taczanowska, W. Gorzyce, 20 mk., Bar
 bara Taborska, Salobrunn, 3 mk., Stan. Chwałczyński 3 m.
 Fr. Jóźkowiak 3 mk., Wal. Trybek 3 mk., Ant. Filipiak,
 Ciświca, 3 mk., Wal. Szpitalniak, 3 mk., Ant. Sip. Roszków,
 3 mk., Tom. i Ign. Zaradny 3 mk., Mik. Jerszyński, Odra,
 2 mk., Bartłomiej i Magdalena Jerszyńscy 6 mk., Paweł
 i Magdalena Stachowiakowie, Roszków, 6 mk., Józefa, Leo
 narda, Marya, Franciszek i Edmund Pawelowie 20 mk., Oton
 i Cecylia Promel 10 mk., Franciszek Gołębiewski, Roszków,
 5 mk., Teodor Kucharzewski, Kotlin, 3 mk., Mikołajewska
 3 mk., Ludwika Sendykowska, Jakóbkowo, 3 mk., Aug.
 Handtke, Józefa i Zuzanna Handtkow, Józefa i Fran. Neu
 mann, Roszków, 12 mk., Nowak Fran., Roszków, 5 mk.,
 Zofia Kościelnik, Ciświca, 3 mk., Mar. Hajduk, Ciświca,
 3 mk., Mikołajczak And., Roszków, 1 mk., Stan., Elżbieta
 i Magd. Radomscy 9 mk., Ign. Szczepaniak (o szczęśliwy po
 wrót z wojny) 3 mk., Stan. Zajdler (o szczęśliwy powrót
 z wojny) 3 mk., Ant. Krawiec, Jarocin (za 6 p. Tom
 ozaka) 3 mk., W. Nowak (o szczęśli. powrót z wojny) 3 m.,
 St. Leżała 3 mk., Pieniężny 3 mk., Fr. Grygiel 3 mk.,
 S. Grygiel 3 mk., Katarzyna Dostatnia 3 mk., Szymkowiak
 3 mk., St. Kwałczyk 3 mk., Ignacy Zazauny 3 mk., Tom.
 Zaradny 3 mk., Fr. Zaradna (o szczęśliwe powrócenie braci)
 3 mk., Pawełczyk (o szczęśliwy powrót z wojny) 3 mk.,
 M. Borozyńska, Września (o szczęśliwy powrót męża z wojny)
 5 mk., W. Borozyński 5 mk.
 Wszystkim „Bóg zapłać! Zapisujcie do tego związku
 braci walczących i poległych na wojnie.
Siedlemin p. Golina. X. Gibasiewicz.

Składajcie oszczędności
 w następujących Spółkach związkowych:
Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m.
 Czarnikau.
Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Droszew
 Kotowiecko.
Gąsawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jar
 E. G. m. u. H. Jaroschia.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutrosin.
Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz.
Koscian, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz.
Kozmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Kozminie
 m. u. H. Koschmin.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank
 m. u. H. Krotoschin.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m.
 Lissa (Bz. Posen).
Lubienica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lubach (Kr. Czar
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubach (Kr. Czar
Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Muchen.
Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. M
Ostrow, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz.
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pa
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogor
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. z
Poznań, Skarbona E. G. m. u. H. Posen, Warszawa
Ujście, Volksbank za Usch. E. G. m. u. H. Usch
Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirs

Wiele ??
pieniędzy
zarobi
każdy
guy bę
dzia po
siadał
mó
cennik
 na zegarki, łańcuszki, pier
 sońki, stemple, drukanie,
 lampki, portmonetki, noże,
 kosy, brzytwy, spinki,
 płyty, gramofony, sławne
 Allegro harmoniki, flety,
 skrzypce, klarnety oraz
 książki do nabożeństwa
 i powieściowe.
 Liczne zamówienia i po
 dziękowania świadczą o ta
 niej i rzetelnej sprzedaży.
 Proszę pisać Pan zaraz
 do mnie swój adres, a chę
 tnie każdemu ten cennik
 darmo i franko nadesię.
Adres: M. Danecki
 Poznań — Posen
 St. Martinstrasse Nr. 58.

Polecam do odwrotnej do
 stawy prima rafinowaną
naftę
 salonową
 w beczkach drewnianych
 170—260 kgr.
Z. Resiński, Poznań,
 al. Kiełewska 8 (Königsstr. 8).
 Telef. 5202. — Adres telegr.
 „Rosco-Posen“.
Dom. Wolsztyn
 (Wollstein i. P.)
 poszukuje zaraz starszego
czeladnika
kowalskiego.

Co dopiero wyszła z druku bardzo pożyteczna
 książeczka pod tytułem:
Ojciec nasz w Niebie
 (666)
 Kilka słów pociechy w ciężkich czasach
 napisał O. Jan Pawełek.
 Treść: 1) Trwoga. 2) Wszystko zależne jest od woli
 Bożej. 3) Przypatrzenie się liłiom polnym. 4) Ojciec nasz
 w niebie. 5) Moje nogi mało się nie potłuszczyły. 6) Pan
 Bóg wszystko dobrze uczynił. 7) Na padół płaczu.
 8) Drogi wasze nie drogi moje. 9) Szukajcie naj
 przed królestwa Bożego.
 Cena 30 fen., z franko przesyłką 13 fen.
 Odwrotnie wysyła
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 w Poznaniu — Posen O. L.

Na cześć św. Antoniego
Chwała Boża w św. Anton
 zbiór nabożeństw i modlitw do św. Antoniego
 dzony wyjaśnieniem „O Chlebie św. Antoniego“
 i zestawil X. Prof. Dr. Gałant. Wydanie drugie
 rżane i powiększone. Stron 324. Cena mk. 1.—
 wie całopłatowej mk. 1,40, z przes. mk. 1,50.
 mk. 1,70. — Tysiące ułomionych, ubogich, pr
 wanych, zasmuconych spieszą do niego z całą
 zasypką doń swe modły, przedkładają mu swe
 i otrzymują wysłuchanie, częstokroć cudowne
 św. Antoni powszechnie i ze wszechmiar
 „Wielkim“ Świętym nazywany bywa.
Żywot św. Antoniego i
 napisał X. Euzebiusz Stateczny Zakonu B
 szych. Cena mk. 1, z przes. mk. 1,10, za zał.
Nowenna do św. Antoniego
 Cena 15 fen., z przesyłką 18 fen., za zał.
 Do nabycia za pośrednictwem każdej k
 Odwrotnie dostarcza
Drukarnia i Księgarnia św. Wo
 Poznań — Posen O. L.

epilepsyi

polecany bywa przez lekarzy i domy lecznicze jako znakomity środek od 20 lat z skutkiem używany proszek na nerwy i epilepsję z apłeki pod Łabędziem, Frankfurt a. M. również i na choroby pochodzące z pow. nerwowości, jak taniec św. Wita, hysteria, bóle i słabość nerwów itd.; łagodzi chorobliwą drażliwość mózgu, napady rzadziej następują, a często zupełnie zginą. Chorzy bardzo wrażliwi i dzieci zazywają lekarstwo to bez jakichkolwiek złych skutków — Dr. med. Karol Gans pisze: Żaden inny środek przy leczeniu epilepsyi tak dobrze nie skutkował. Cena za pudełko 4.— M. We wszystkich aptekach do nabycia. Broszura nr. 67 wysyła główny skład: **Schwanen-Apotheke** Frankfurt a. M.

Do zboża miewa na małe miynki po M. 27,50 i 22,50 za sztukę dostarczają Ziętkiewicz & Mińkiewicz. Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Telefon 1875.

Dr. Chrzanowski.
Klinika dla kobiet
I. II. i III. klasa.
Poznań, św. Marcin 45a.

Telefon 1875.

Licytacya łak!

Tegoroczne **sprzedaże traw na łakach**
majętności Gościeszyńskiej

odbywać się będą w następujących terminach licytacyjnych

- 1) w **Stradyniu**, w sobotę, dnia 26-go czerwca 1915.
- 2) w **Dąbrowie**, w środę, dnia 30-go czerwca 1915 (na Bielawkach).
- 3) w **Blocku**, w sobotę, dnia 3-go lipca 1915 (na Bielawach oraz bory kanaków, gacie i t. d.)

Początek każdorazowej licytacji
o godz. 8-mej rano

Zbiorowisko przy poszczególnych mostach kanału północnego w Stradyniu, w Dąbrowie odnośnie w Blocku.

Warunki licytacji ogłoszone będą w terminie.

Dalsze terminy licytacyjne odbywać się będą co **środe i sobotę.**

Zarząd leśny.

Oszczędności przyjmują podpisaną Bank na oprocentowane w każdej sumie i każd. czasu i płać
5% za rocznem wypowiedzeniem
4% za półrocznem wypowiedzeniem
3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.
w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarabkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytaryuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba złożyć nowej przesyłki pieniędzy dotychczas księżeczek, bo Bank nasz kartę donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc licytacje chować i tylko co rok w styczniu księżeczkę do uregulowania nadstawić.

Trawy nad Obrę
na łakach Mszczyczyna

wydzierżawione będą przez licytację

w sobotę, dnia 19. czerwca r. b.
od godziny 9-tej z rana.

Administracya leśna w Orlińcu
dnia 1-go czerwca 1915.

Wydzierżawienie traw
w W. Sepnie
nastąpi
dnia 22. czerwca
o godzinie 8-mej z rana.

Wyszła z druku książeczka

Modlitwy żołnierza

Zbiorek modlitw na czas wojenny.

Zawiera

nabożeństwo do mszy św., różaniec, modlitwy w ciężkich czasach, litanie i pieśni.

Zapewne każdy żołnierz na polu bitwy ucieszy się, gdy dostanie z domu tak piękny a praktyczny podarek.

Cena 1 egzemplarza wynosi 10 fen., z przesyłką 3 fen. więcej. — Zamawiać można we wszystkich księgarniach i

w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu
św. Marcin 69.

Przy praniu bielizny

powinno się dłać nietylko o jej lśniącość białosc, ale przed-wszystkiem o jej trwałość. — Najdoskonalszym środkiem do prania jest

MYDŁO REGERA

i zwyczajna soda: 1/4 funta mydła Regera pokrajanego i funt sody, rozpuszczone w 2 litrach wody gorącej, zagotować i odstawić. Rozczyn ten starczy obficie na 3 węborki czyli 30 litrów wody i jest najlepszym mydłem do gotowania. :: ::

Polecamy gorąco nową książeczkę, którą napisał

Ks. Bolesław Żychliński

Przewodnik do częstej Komunii św.

Słowo do ludu!

Kto przystępuje częściej do Komunii św., pragnąłby przygotować się do niej i złożyć dziękczynienie po Komunii św. nie zawsze w tych samych słowach, lecz co dzień inną modlitwą i inne akty ofiarować Panu Bogu.

Nie znajdzie się takich modlitw w zwykłych książkach do nabożeństwa. Dla tego autor w tej książce napisał na każdy dzień tygodnia przygotowanie i dziękczynienie do Komunii św., a napisał nadzwyczaj jasnym i przystępnym językiem. Książeczka jest prawdziwym przewodnikiem do częstej Komunii św.

Książeczka zawiera stron 904, mieszczą się w niej 4 obrazki, a kosztuje w oprawie 1,20 Mk., z przesyłką 1,30 Mk., za zaliczką 1,45 Mk.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Poszukuje
kupna dobr. gospodarstwa.
Spieszne zgłoszenia do eksp.
Przew. Kat. pod nr. 831.

**Za
kosy**

100 Mk. nagrody

otrzyma ten, który jest w stanie le-
psze kosy zrobić jak moje.

**Za
kosy**

**== Piegi ==
zółte plamy**

opaleniznę itd. usuwa
pod gwarancją **Axela-
krem** 1/2 st. 80 fen.
1/4 st. 1,50 M., **Axela-
mydło** 1 kaw. 50 f.,
3 kaw. 1,40 M. (373)

J. Gadebusch
Poznań — Posen O. 1.
(oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Potrzebna od 1. lipca b. r.
pokojowa

wieś do dworu, młoda silna
dziewczyna, z dobrymi świade-
ctwami, znająca dobrze obsługę
i prasowanie męskiej bielizny,
na 180 M. pensji rocznie. —
Zgłoszenia pod adresem:

Ozdowska,
Murzynowo per Schondorf,
Kreis Wreschen.

Organista

młody, biegły w swym zawo-
dzie, potrzebny zaraz na małe
miasto. Zgł. pism. pod nr. 839
do eksp. Przew. Kat.

Foryś

potrzebny zaraz do 3 koni. Zgł.

Dr. Cichowicz
Marienrode per Mur. Goslin.

Dwie służące

jedną do gotowania i domu,
drugą do dzieci, od 1. lipca r.b.
poszukuje Apteka w Pinne-
wach (Pinne i. Pos.) (781)

Potrzebny energiczny

włóдарz

do fernali na większy ma-
jątek od 1. 7. 15.

Zgłoszenia do eksp. Prze-
wodnika Kat. pod nr. 837.

Kowala

dobrze poleconego przyjmie
Dom. Rokosowo,

Kreis Gostyn.
Zgłoszenia do Głównego
Zarządu w Rokosowie.

Poszukuje się zaraz
lub od 1. lipca 1915

porządkowego

z zaciężnikami, któryby
był w stanie lżejszą
pracę stelmachską pro-
wadzić. Zgł. pod nr. 779
do eksp. Przew. Kat.

Osoba

skromna i praktyczna (ponad
lat 25—30), znająca się dosko-
nale na kuchni obywatelskiej,
umiejąca także prasować mę-
ską bieliznę i szyć, potrzebna
do miasta powiatow. do wy-
roczenia pani domu od 1-go
lipca 1915. Pensja podług
umowy. Zgłosz. przyjm. pod
nr. 810 eksp. Przew. Kat.

Szukam zaraz albo od 1-go
lipca r. b. zgrabnej, porzą-
dnej, **wiejskiej**

pokojowej

z orasowaniem, — oraz **miej-
skiej**, młodszej, porządną

piastunki

do dwojga dzieci 2 1/2 i 1 1/4 le-
tnich, z dobrymi świadectwami.
Zgłoszenia pod następ. adres:

Ozdowska,
Woźniki per Grätz.

Dom. Kaszczyń
per Rawicz

poszukuje od 1-go lipca b. r.
zgrabnej (817)

pokojówki

do dworu, oraz

dziewczyny

do **oprzętu krów**, umie-
jącej dobrze doić, na wyso-
kie zasługi.

Szaniecka.

Oświadczam niniejszem, że
oszczerstwo rzuczone na
murarza (833)

Antonia Gabczkę
z Grotników

polega na nieprawdzie i ostrze-
gam przed rozpowszechnieniem
tegoż. **Stanisława Pohl.**

Krzesełka wyplatać
starannie a tanio i prosić o la-
poparcie. **Strzelecka ul.**
nr. 11, niski parter.

Silny parobek do konia
potrzebny od 1-go lipca r. b.
T. Durski, mistrz rzemieślni-
Poznań, Sw. Marcin 61.

Poszukuje się od oddzielną
1. lipca r.b. starszą do
do młodszej domu za mieszka-
nie. Zgł. przyjm. **M. Zakrzewski**
w Poznaniu, ul. Piotra 5.

Kartka do zamówień „Przewodnika“ na pocztę,
bez Słowa Bożego za 70 fen. lub też ze Słowem Bożem za 85 fen.

Niniejsze kartki prosimy odciąć i jedną użyć dla siebie, drugą podać
znajomemu z zachętą do prenumeraty.

Bestellschein.

Herr _____ in _____
Frau _____
bestellt _____ Exemplar der in Posen erscheinenden Wochenschrift:
Przewodnik Katolicki Ausgabe A à 70 Pf. (ohne Beilage)
Przewodnik Katolicki Ausgabe B à 85 Pf. mit der Beilage Słowo Boże
für das III. Quartal 1915.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt
, den _____ 191 _____

Kaiserl. Postamt

Bestellschein.

Herr _____ in _____
Frau _____
bestellt _____ Exemplar der in Posen erscheinenden Wochenschrift:
Przewodnik Katolicki Ausgabe A à 70 Pf. (ohne Beilage)
Przewodnik Katolicki Ausgabe B à 85 Pf. mit der Beilage Słowo Boże
für das III. Quartal 1915.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt
, den _____ 191 _____

Kaiserl. Postamt